

GŁOS KARMELU



mal Leonardo da Vinci.

OTO JA SŁUŻEBNICA PAŃSKA!

TRZĘĆ NUMERU:

NA CZASIE:

Cudowne Lourdes
O robotnikach w Winnicy

42
50

Z ŻYCIA:

Ofiara Serca
Ku zjednoczeniu
Mała droga św. Teresy od Dziec. J.

53
63
52

ŻYCIE WEWNĘTRZNE:

Najpokorniejsza z córek ludzkich
Podstawy nauki św. Jana od Krzyża
Bóg jako dobro

45
54
58

POEZJE:

Gromniczna
Pełność życia

41
59

RÓŻNE:

Misje karmelitańskie
Przegląd współczesny
Brat Gracjan śp. Ks. Dr Gerard Szmyd
Przegląd wydawnictw
Z deszczu róż św. Teresy od Dziec. J.

61
68
74
78
79

KALENDARZYK LITURGICZNY NA MIESIĄC LUTY.

Miesiąc poświęcony czci Najświętszej Rodziny.

Intencja: Modlitwa za Ojca Świętego.

1. Środa: Św. Ignacego B. M. (Nabożeństwo Brackie i 3 dzień nowenny do Św. Józefa). Salve *.
2. Czwartek: M. B. Gromnicznej. Abs. Gen., †, 3, 4, 5.
3. Piątek: Św. Telesfora Pap. M. (ZK.). Św. Błażeja B. M. (Nabożeństwo do Bosk. Serca P. J.).
4. Sobota: Św. Andrzeja Korsini B. M. (ZK.). §, Salve, *.
5. Niedziela Starozapustna. Św. Agaty P. M. §.
6. Poniedziałek: Św. Tytusa B. W., Doroty P. M.
7. Wtorek: Św. Romualda Op.
8. Św. Jana z Mathy Op. (4. Dzień nowenny do Św. Józefa).
9. Czwartek: Św. Cyryla B. DK. (ZK.). Apolonii P. M.
10. Piątek: Św. Scholastyki P.
11. Sobota: Obj. N. M. P. w Lourdes. §, Salve, *.
12. Niedziela Mięsozabustna. 7 braci Serwitów §.
13. Poniedziałek: Bł. Archangeli P. (ZK.).
14. Wtorek: Św. Walentego M.
15. Środa: Św. Faustyna i Jowity Mm. (5. dzień nowenny do Św. Józefa).
16. Czwartek: Św. Julianny P. M.
17. Piątek: Ucieczka P. J. do Egiptu. 2.
18. Sobota: Św. Symeona B. M., Salve, *.
19. Niedziela Zabustna. Św. Marcela M. (Nabożeństwo Brackie do M. B. Szkaplerznej). §, 1.
20. Poniedziałek: Św. Leona B.
21. Wtorek: Św. Fortunata i Feliksa.
22. Środa: Popielec. Stolicy Św. Piotra w Antiochii. 6. dzień nowenny do Św. Józefa).
23. Czwartek: Św. Piotra Damiana B. DK.
24. Piątek: Św. Macieja Ap. §, 4, 5.
25. Sobota: Św. Awertana W. (ZK.). (Nabożeństwo Brackie do Boskiego Dz. Jezus). 2. §, Salve, *.
26. Niedziela I Postu. Św. Aleksandra B. M. §.
27. Poniedziałek: Św. Gabriela od M. B. Bolesnej. §.
28. Wtorek: Św. Romana Op.

(Raz na miesiąc w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).

(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).

(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 5).

UWAGI CO DO ZNAKÓW:

- + = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit, bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na Intencję Ojca św.
- 1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
- 2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus
- 3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
- 4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marij”.
- 5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
- * = Odpust 10 lat i 10 kwadransów za nawiedzenie kościołów Karmelit, bos.
- § = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina” w kościołach karmelickich.



mal. Andrzej Mantegna, wiek XV.

Gromniczna.

... Gdzie nieprzebyte stały bory,
a wilków zgrają w nich wyjąca:
Tyżeś schodziła w zim wieczory
z gromnicą w rękę – godłem słońca.

Urok postaci Twej prześwięty
przemieniał wilki dzikie w owce...

– Tyś była Gwiazdą z firmamentu
dla zbłąkanego w noc wędrowca.

Gdy wicher śnieżny zawiął domy,
– a wokół tylko bieli morze –
już lśnił gromnicy Twojej płomyk
i wiódł do celów przez bezdroże...

Dziś w rozśnieżony szat zawiei
z gromnicą bladą spływasz z nieba
by wzniecić ludziom błysk nadziei
i z lodu serca im ogrzebać.

Pośród zła stąpasz, w mróz serc ludzi
co lodowatym ścięte tchnieniem,
gromnicznym ciepłem dusze budzisz,
płomykiem płoszysz ich uśpienie.

I ku mnie idziesz taka śliczna,
że aż się oczu podnieść boję...
Zbliż się o Pani, o Gromniczna,
i stop zmarznięte serce moje!



Cudowne Lourdes

81 lat mija dnia 11 lutego b. r. od chwili, w której Bernadetta Soubirous poznała Najświętszą Maryję Pannę w Jej pierwszym objawieniu. Nikt nie przypuszczał, słuchając opowiadań ubogiej wówczas dziewczynki, córki młynarza, a dzisiaj świętej, że to objawienie da początek wielkiemu kultowi Najświętszej Maryi Panny a ludzkości strapiionej źródło łask i dobrodziejstw. Dzisiaj po 81 latach możemy lepiej ocenić i uznać wartość tego nadzwyczajnego zdarzenia. Tym bardziej możemy to uczynić, że wszelkie zakusy bezbożnictwa i materializmu okazały zupełną nicość wobec faktów, które w Lourdes zachodziły i zachodzą. Bezbożnicy chcieli Lourdes zepchnąć do rzędu jakichś masowych halucynacyj, unicestwić jego charakter nadprzyrodzony, a nawet wystawić na pośmiewisko. Nie dziwimy się temu wcale, bo wiemy, że wiek XIX, w którym zaczęły się dziać te zjawiska, był wiekiem wzmagającego się kultu materii i złotego ciełka. Zdawało się ludziom wtedy, że przy pomocy wynalazków i różnych udoskonaleń potrafią zapęłnić ziemię szczęściem i że Bóg może pozostać poza nawiasem wszelkich ludzkich myśli i poczynąń. Zdawało się im, że przez głoszenie najrozmaitszych haseł i doktryn społecznych, wyrosłych rzekomo „z wolności, równości i braterstwa“ uda się im wprowadzić raj na ziemi. I dlatego gwałtownie odpychali wszelką myśl o cudach i łaskach w Lourdes, bo te stały na drodze do realizacji ich światoburecznych celów. A tymczasem

młode dziewczę w imieniu Najświętszej Maryi Panny i wbrew wszelkim ludzkim rozumowaniom żądało wybudowania Kościoła na miejscu objawień, żądało aktów publicznej czci, procesji i wzywało cały świat do modlitwy i pokuty. Obwieszczało światu, że Najświętsza Maryja Panna nazwała się Niepokalanym Poczęciem, potwierdzając tym samym, że ogłoszony dogmat przez Piusa IX jest rzeczywistością.

Za słowami poszły czyny w postaci cudów, które zaczęły się dziać tak przy grocie, jako też i poza grotą w wypadkach, gdy chorzy obmywali się wodą ze źródła, wykopanego przez św. Bernadettę. Pierwszym takim cudem było nagłe uleczenie w dniu 25 lutego 1858 r. Ludwika Bouriette'a ze ślepoty. Potem zaczęły się mnożyć inne, obejmując tysiące osób, tak, że dla kontroli i rejestracji tych cudów trzeba było otworzyć specjalne biuro lekarskie, i tam bezbożnicy i materialści mogli naocznie na faktach przekonać się, jak działa Najśw. Maryja Panna. Nie było ani jednej choroby, znanej przez współczesną medycynę, która by nie została uleczona bądź przy grocie, bądź też przy źródle w Lourdes. Jest rzeczą bardzo pouczającą, że zjawił się wtedy w Europie człowiek, który był sztandarem owej epoki bezbożnictwa i niedowiarstwa i który chciał Lourdes poniżyć w jego piedestale, ale sam jakby palcem bożym został za to ukarany. Okazało się, przez pisma tego człowieka, że to, co on głosił i twierdził obróciło się przeciwko niemu, a na chwałę Bogarodzicy i Kościoła katolickiego.

Mamy tu na myśli pisarza francuskiego Emila Zolę. Ów nieprzejeđnany i nieprzekonany wróg nadprzyrodzoności przybył do Lourdes dla przeprowadzenia badań. Stosownie do jego życzenia ndostępniono mu wszelkie materiały, jakimi rozporządzano. Przedstawiono mu ludzi chorych i uleczonych. Sam poznał dokładnie tych ludzi i był wzruszony tym, co widział. Rezultatem tych wrażeń była książka p. t. „Tłumy Lourdes”. Rozeszła się ona w tysiącach egzemplarzy nakładu i miała być dokumentem, stwierdzającym wyższość rzekomej ludzkiej wiedzy nad siłami Bożymi. Książka nie była jednak wyrazicielką prawdy, albowiem autor w niej powysyłał na drugi świat osoby cudownie uzdrowione, które naonczas żyły i cieszyły się zdrowiem, a niektóre znowu porobił symulantami, blagierami i t. p. Pod wpływem tak przekręconych faktów lekarze zwołali kongres, sprowadzili nań osoby

umarłe (wedle Zoli) i skonfrontowali je z pisarzem. I tu nastąpiło zjawisko zawsze spotykane, ile razy prawda zetknie się z fałszem. Zola, chcąc się wywinąć od odpowiedzialności, przyznał rację faktom, bo nie zdołał im w żaden sposób zaprzeczyć, ale obwieścił, że jest powieściopisarzem, a w powieści nie jest obowiązany trzymać się prawdy. Na tym przykładzie widać, jaką to bronią walczyli bezbożnicy z Kościołem i jak przy pomocy tej broni starali się uwodzić ludzi. Była to broń kłamstwa. Zakłamanie było jak gdyby modą, którą każdy uważał za najlepszą sposobność do odparcia jakichś zarzutów. Bogu dzięki, dzisiaj po doświadczeniach ubiegłego wieku już by w ten sposób naiwny nie można postępować z faktami. Ale w inny sposób przemycą się kłamstwo masom żądnym jakiegoś „postępu”. Stąd to w oczach naszych widzimy masowe zakłamanie milionów ludzi doktryną bolszewizmu, hitleryzmu i innymi naukami, które tylko do czasu mogą dać ludziom jakieś rzekome zadowolenie. Przyjdzie czas, że i te doktryny kiedyś upadną, rozbiją się w puch, wobec prawdy katolickiej.

Objawienie się Najświętszej Maryi Panny wprowadza nas w jakąś nadprzyrodzoną sferę, a to coś nadprzyrodzonego daje się dowieść i ściśle wykazać, tak, że Lourdes wprzód nim się stanie przedmiotem naszej wiary imponuje naszemu rozumowi.

Dzięki słowom Najświętszej Maryi Panny powstała wśród skał masabielskich wspaniała bazylika, której wysmukła wieżyca zdaje się już z daleka witać przybywających pielgrzymów, a następnie u stóp jej Kościół Najświętszej Panny Różańcowej ze wspaniałymi arkadami i alejami, po których odbywają się procesje. Wreszcie te liczne klasztory, które zupełnie naturalnie wyrosły na tym cudownym gruncie, gdzie się działy i dzieją niezliczone cudowne uzdrowienia. Gdybyśmy chcieli zbadać każdy z tych faktów z osobna i starali się je wytłumaczyć za pomocą naturalnych przyczyn, to byśmy nigdy nie natrafili na prawdziwe jądro kwestii. Poza wszystkimi dowodzeniami i twierdzeniami „jakobyśmy tu mieli z przyczynami naturalnymi, wyłania się *prawda Boża, zawarta w cudzie*, dokonywanym na nędznym człowieku, a świadcząca o ogromie miłości Bożej dla wygnańca na tej ziemi.

Dr Emilian Ostachowski.



Najpokorniejsza z córek ludzkich

(Z cyklu »Głębie najczystszej serca«).

»Dziewico, Matko, Córo Swego Syna
Korna, a w takiej u Aniołów cenie!
Ostojo, w której pokój się poczynal
Ty uczniłaś słabe ludzkie plemię,
Tak, że Stworzyciel zszedłszy z majestatu
»Nie wzgardził wmieszać się między stworzenie«...

Taką wspaniałą modlitwą kończy Dante „Boską Komedie“, zwracając się w niej do Maryi wyniesionej na najwyższe szczyty, a jednak najpokorniejszej.

Ojcowie Święci prześcigają się również w wychwalaniu niezgłębionej pokory Najśw. Dziewicy. — Ambroży, Augustyn, Anzelm, a nade wszystko miodopłynny Bernard, nie przestają powtarzać, że: „jeżeli Maryja spodobała się Bogu czystością, to pokorą Go poczęła“. (Super missus est. Hom. I.).

Jak Ewa będąc jeszcze dziewczą, zgubiła ród ludzki pychą i nieposłuszeństwem, tak Maryja-Dziewica, ta prawdziwa Matka żyjących w porządku łaski, zbawiła nas swą uległością i pokorą. I niewiedomo islotnie co więcej podziwiać w Maryi, czy wyjątkową czystość, czy wzniosłe Macierzyństwo? — czy ona nie zrówna pokorę w najwyższym wyniesieniu. Woła prześlicznie św. Bernard (w Hom. I. de Laudibus Virg. Matris) na święto Macierz.: „Niech małżonki podziwiają to Macierzyństwo dziewicze, niech panny sławią czystość płodną, niech wszyscy naśladować pokorę Dziewicy - Matki Bożej“.

Aby począć i porodzić Świętego Świętych była Maryja święta ciałem — otrzymała dar dziewictwa; aby była świętą duchem, otrzymała dar pokory. (hom. II. of. Czystości M. N.).

Czystość jest piękną i pięknoscią swą zachwyca Boga, lecz nie ona to ściągnęła Go na ziemię.

Wcielenie było dziełem unicestwienia i pokory: „*Wyniszczył samego siebie, przyjmawszy, postać sługi*“ mówi św. Paweł (Filip II. 7).

I trzeba było, by pokora Najśw. Panienki ściągnęła niejako łaskawość i miłosierdzie Boże i naprawiła to, co zepsuła pycha człowieka.

Pokora więc stanowiła charakterystyczny rys Przeczystego Serca Maryi, musimy przeto poznać głębię tej pokory, wyrażającej się w czynach, słowach i stosunkach Jej z Bogiem i ludźmi, by wnikać w życie wewnętrzne Najświętszej Dziewicy.

Istota pokory.

Pokora mówi św. Tomasz jest przede wszystkim uległością duszy wobec Boga, poznaniem praktycznym tego, co jest Boże i co nasze.

Św. Bernard określa ją zwięźle „Cnota, przez którą człowiek całkowicie świadom, czym jest istotnie, sam sobie godnym wzgardy się staje“.

Pokora więc, suponuje przede wszystkim poznanie Boga i poznanie siebie i tej niezgłębionej przepaści, jaka dzieli stworzenie od Stwórcy, oraz tej absolutnej naszej od Niego zależności.

Św. Augustyn streszcza całą filozofię chrześcijańską w tym podwójnym poznaniu, wołaniem: „Obym Cię poznał, by Cię ukochać, obym Ciebie poznał, by sobą gardzić!“

A Boski nasz Zbawiciel dając lekcję życia wewnętrznego św. Katarzynie Sienieńskiej, pyta: „Czy wiesz córko moja, czym ty jesteś, czym ja jestem... ty jesteś tą, która nie jest, a ja jestem tym, który jest“.

Jednakowoż samo to spekulatywne poznanie siebie nie stanowi jeszcze pokory.

Aby być pokornym trzeba przyjąć tę prawdę, zgodzić się na nią, chcieć tego co jest.

Pokora ducha łączy się zawsze z pokorą woli, a podstawą jej sprawiedliwość i prawda.

Oddaje ona Bogu należne miejsce z rozkoszą powtarzając słowa św. Pawła: „*Królowi wieków nieśmiertelnemu i niewidzialnemu, samemu Bogu cześć i chwala*“! I Tym. I. 17. — Oddając też sprawiedliwość człowiekowi, stawia go w rzędzie stworzeń, które same z siebie nicością są i nędzą. I tak iszczą się słowa Św. N. M. Teresy: „*Pokora to prawda*“.

Lecz pokora serca wymaga jeszcze czegoś więcej niż poddania się wolnej naszej woli i rozumu — wymaga serca, tego pierwiastka uczuciowego, który sprawia, że dusza znajduje radość

poznając swoje „nic“, swą absolutną zależność od Boga. Podoba też sobie w upokorzeniach, dlatego właśnie, że uczucie to przynosi chwałę Bogu, gdyż nasza nikczemność uwydatnia Jego wielkość, a nasze grzechy Jego świętość. I z serca pokornego płynie



szk. wczesno gołyc.

Najpokorniejsza z dziewic.

pieśń pełna radości: „Ty sam jeden Święty, sam jeden Pan, Tyś sam Najwyższy!..“ (Gloria).

Prawdziwa jednak pokora nie ogranicza się tylko do upokarzania się wobec Boga. Wypływa ona jak ze źródła z poznania

Najwyższego Dobra i widzi w stworzeniach odbłask Boży uniżając się radośnie wobec niego.

Ta sama moc prawdy, to samo poruszenie serca, które jej wskazywało miejsce należne Bogu, rządzi nią i teraz.

Człowiek wobec siebie jest sędzią, wobec drugich być nim nie może, nie zna bowiem wewnętrznych pobudek, od których wartość każdego uczynku zależy. Dlatego też Święci tak chętnie uważali się za najgorszych, wyznając, że gdyby inni otrzymali od Boga te łaski co oni, lepiej umieliby je wykorzystać. Przeto i św. Paweł nakazuje wiernym, by trwali w jednomyślności, „w pokorze jeden drugiego mając za wyższego nad siebie“. Fil. 2. 3.

W blaskach bóstwa.

Na Maryi w najdoskonalszy sposób spełniło się ono błogosławieństwo: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*“ Mat. V. 8. Znała i oglądała Boga, wiedziała, że On jest Wszystkim, stworzenie zaś nicością. Pokorną była i umysłem i Sercem, z rozkoszą uwielbiała nieskończone doskonałości Boże, pograżając się radośnie we własnym, jako stworzenie, nicestwie. Pokorną była nie tylko wobec Boga, lecz i wobec ludzi, bo czyste Jej oko odkrywało w nich z łatwością obraz Boży. A choć jako Niepokalana, nie była obciążona brzemieniem grzechu i zepsutej natury, to jednak uniziała się jako dziecię Ewy. Miłując Jezusa, który tak ukochał pokorę, że stał się *cichym i pokornego Serca* (Mat. XI. 29), zstąpiła wraz z Boskim Swym Synem w głębiny uniestwienia.

Niektórzy pisarze duchowni sądzą, że Maryja w momencie Niepokalanego swego Poczęcia, obdarzoną była intuicyjnym widzeniem Bóstwa, podobnie jak w chwili Wcielenia i Zmartwychwstania Chrystusa. — Pewnym jest, że Bóg objawiał się Jej nieporównanie jaśniej, niż czynił to dla którejkolwiek z dusz mistycznych w chwilach ich najwznioślejszych widzeń, gdy zasłona okrywająca Bóstwo stawała się tak przejrzystą, jakby już nadchodził moment widzenia twarzą w twarz. W tej pierwszej chwili spotkania się duszy Najśw. Dziewicy z Bogiem — Bóg objawiał się Jej tak wielkim, tak pięknym i doskonałym, że w tej światłości Boskiej ujrzała się *małą i zależną od Niego* we wszystkim co miała i czym była. Od pierwszej też chwili żyła tylko dla Niego, uniestwiając się przed Nim, wielbiąc i gubiąc się w Nim niejako.

Tak więc pokora Najśw. Panienki płynęła z jasnego poznania tej prawdy „*kto jest Bóg, a kto Ona sama!*“

I z tym poznaniem Bóstwa łączyło się naturalne poznanie nicości własnej. Wobec tej wielkości, tej piękności, tej pełności Istoty Boskiej widziała siebie jako „*nic*“.

A w tym spojrzeniu we własne nicestwo dwie kryły się prawdy: nieskończona różnica między Bogiem a Nią, i poczucie absolutnej od Niego zależności.

Widziała, że wszystko co miała i czym była, otrzymywała każdej chwili od Boga, który dał Jej istnienie.

Nie była to myśl abstrakcyjna, lecz konkretna intuicja, rodzaj doświadczenia. Czuła swą zależność od Boga, jak promień i ciepło zależne jest od słońca jako swego źródła.

To światło nie ustało nigdy, przenikało całe Jej życie, dzięki niemu niemożliwym dla Niej było wszelkie poruszenie miłości własnej. Jakżeż nie miała być pokorna, mając tak jasne i ustawiczne poznanie nieskończonej wielkości i doskonałości Boga, a swego nicestwa i zależności.

A światło to z umysłu spływało do serca. Maryja nie tylko je przyjmowała jak tego wymaga sprawiedliwość i prawda, lecz umiłowała to swoje nicestwo i zależność całkowitą od Boga, gdyż wiedziała, że „**nic**“ stworzenia głosi „**Wszystko**“ Boga.

I to było największą Jej radością, czuć się jako małą „**nic**“ i gubić się z rozkoszą w pełni Bożej.

Była więc pokorną umysłem i Sercem.

A pokora ta przenikała nie tylko Jej ustosunkowanie się do Boga, lecz i do bliźnich.

Całkowicie zajęta Bogiem nie myślała o sobie.

O ile my skłonni jesteśmy do uważania się za centrum wszystkiego, do upodobania w sobie i zwrotów na siebie, o tyle dla Niej naturalną było rzeczą zapominać o sobie.

Umysł Jej i Serce instynktownie wznosiły się do Boga, wszystko odnosząc do Niego, dziękując, wielbiąc, wpatrując się w Niego jedynie.

Podobnież i w stosunku z bliźnimi, o ile my lubimy, by zwracano na nas uwagę, uznawano nas, chwalono, o tyle Ona pragnęła przechodzić niepostrzeżoną.

Wejrzenie Boga wystarczało Jej.

Łatwo więc poznać możemy, że naturalnym usposobieniem Maryi było zapomnianie o sobie. — Żadnej chęci pokazania się, żadnych zwrotów miłości własnej, ani śladu próżności. Ona tak dobrze wiedziała, że wszystko co ma, pochodzi od Boga, że sama z siebie nicością jest wobec Niego!

Nigdy nie przychodziło Jej na myśl nawet, by porównywać się z kimkolwiek, gdyż to wymagałoby zwrócenia uwagi na siebie.

Pochwały, które słyszała czy to od Anioła przy Zwiastowaniu, czy z ust Elżbiety w czasie Nawiedzenia, wywoływały zrazu zdziwienie, że Nią się zajmują, potem pewien niepokój i zawstydzenie, wnet jednak wznosiła duszę ku Bogu i gubiła się w Tym, od którego otrzymała wszystko, i którego była własnością.



Robotnicy godziny jedenastej.

O robotnikach w Winnicy.

(Z cyklu: »Przypowieści ewangeliczne«).

A wielu pierwszych będzie ostatecznymi,
a ostatecznych pierwszymi. (Mat. XIX, 30.)

Cytat powyższy nie przynależy literalnie do tej przypowieści – wygłosił go Zbawiciel na zakończenie innej mowy – klasycznie jednak tę parabolę o robotnikach zamknąć może.

Z przypowieści tej dobrze nam znanej wynika:

I. Z jednej strony przedziwna mądrość Bożej Opatrzności, co różnorodnymi – dalszymi czy krótszymi drogami prowadzi wszystko do zamierzonego celu...

z drugiej – krótkowzroczność i ślepotą ludzką, nie pozwalającą pojąć i zrozumieć tych cudownych Bożych szlaków.

... „Według spraw ręki ich – odda im taką zapłatę, na jaką zasłużyli..

Albowiem spraw Pańskich nie rozumieli... (Ps.: XXVII)

II. Z jednej strony sprawiedliwość i wspaniałomyślność Boża, podszyta ogromem miłosierdzia, –

z drugiej – karłowatość ludzka, podszyta miłością własną, co niezdolna wnieść się na wyżyny Boże, stąd Pawłowego tekstu iż: „Łaska za łaskę” zgoła nie rozumie.

W głębi najgłębszej każdej istoty żyjącej utajona jest przez Stwórcę siła potencjalna.

Gdy siła ta żywotna osiągnie najwyższy stopień wewnętrz-
nego nasilenia, — spełnia się cel życiowy danej istoty.

Na owoc składają się całe lata krążenia soków roślinnych
pod działaniem słońca.

Ewolucyjny proces w przyrodzie postępuje wolno — a gdyby
Stwórca wszechrzeczy zagaszył słońce, zatrzymałby się i proces
życiowy.

A ponieważ: Te rzeczy jego niewidzialne, od stworzenia
świata przez te rzeczy, które są uczynione zrozumiane bywają
poznane", (Rzym.: I., 20.)

więc po tym tekście Apostoła narodów, wnikamy w tajem-
nicę paraboli:

Wysilek u pierwszej grupy robotników rozłożony na dłuższy
przebieg czasu, u ostatnich zogniskował się w jednej godzinie.

Niby ten sok życiodajny, łaska w organizmie nadprzyro-
dzonym, duchowym, krąży nieustannie.

Najsilniejsze zetknięcie woli współpracującej z łaską zade-
cyduje o spełnieniu sensu życiowego każdego osobnika ludzkiego,
zadecyduje o owocu, a owoc o zapłacie wiecznej.

Jest to ona godzina jedenasta.

Jak długo każda poszczególna dusza iść będzie ku tej go-
dzinie ostatniej, — to już zapisane w tajnych kartach księgi Bo-
żych przeznaczeń. Moment ostatecznej wypłaty będzie zawsze
wymiarom najwyższej sprawiedliwości a zarazem otwartą księgą
zmiłowań Pańskich...

Wiele — ci lat ubiegło bezpowrotnie.....

Ci co ze światem wraz zawezwani zostali, niech obejrzą się
wstecz.

Ile w nich było nasilenia woli pod słońcem Bożej łaski?...

Niech nie zająrzą tym, co zawezwani w godzinie ostatniej,
potrójnym nakładem sił szybszy osiągnęli skutek — niech nie
zazdroszczą... ale padną na kolana przed długomyślnością Pana
Winnicy, co rachował się z ich niedołęstwem, lenistwem czy
słabością.

A ci powołani godziny jedenastej?.....

O, ileż lat czekało cierpliwie Serce Boże, jak troskało się
o to, czy przed wyznaczonym dla każdej duszy terminem czasu,
chwycą się zbawczego łańcucha łaski i na minutę przed dwu-
nastą, co będzie nieodwołalną godziną sądu, zjawią się po wy-
płacie, niby owi spóźnieni robotnicy, co zakasawszy rękawy miłości
własnej, wzięli się dzielnie za rydle i łopaty?....

.... A przetoż nie bądźcie nieroztropnymi, ale rozumieją-
cymi,.... jako mądrzy czas odkupując."

aby przed wydzwonieniem godziny (św. Paweł do Efezów,
R. V) 12-ej wziął Pan owoc dojrzały w słońcu łaski, którym cier-
pliwie świecił.

S. Maria Alicja
niepokalanka

Wołyń, w grudniu 1938 r.

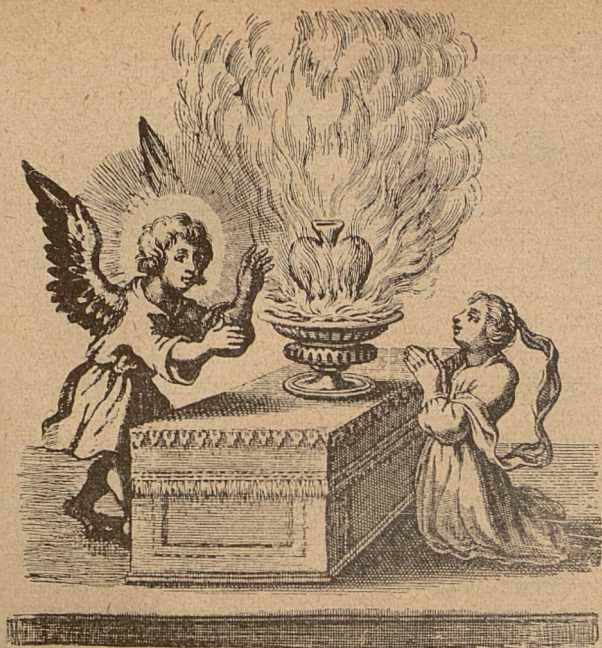


Patrzcie, jak dusze małe, pokorne żarliwe,
 Bóg dobrocią wszechmocną nieustannie wspiera –
 Tym duszom hojnym, prostym serce swe otwiera,
 Rozdaje po ojcowsku pocałunki tkliwe.

Tymczasem pewni siebie – ci, co się wynoszą,
 Sami dźwigają krzyża trudy uciążliwe,
 Dlatego, że u Stwórcy, pomocy nie proszą.

Mały zaś, gdy w swej nędzy pokorą oddycha,
 Zbyt ciężące brzemień – Zbawcy wnet oddaje –
 I wtedy Bóg miłości za tą duszą staje,

Niewidzialnie Krzyż dziecka podtrzymuje z cicha.
 Krzyże wielkie i małe, które nas nachodzą,
 Z cudnego woli Bożej spływają kielicha,
 Przyjmowane z pokorą – gorycz życia słodzą.



Ofiara Serca

Jeżeli podwładni swym panom i królom składają dary na znak hołdu i czci, to również nieśmiertelnemu Królowi królów, najwyższemu Władcy wszech-rzeczy należą się hołdy i cześć.

Człowiek, stała istota nie ma nic poza swym sercem i poza swą miłością, co by było godne najwyższego Włodarza wszystkich rzeczy.

Więc jedynie serce i jego miłość są godne Boga. Wszystkie zaś rzeczy, wszystkie ofiary, dzieła pobożności, modlitwy o tyle mają wartość o ile pochodzą z serca miłującego Boga.

Złóżmy więc serca nasze Bogu!

Niech palą się jasnym płomieniem miłości, jako kadzidło na ołtarzu!

Ofiarę Bogu duch uniżony. Sercem skruszonym i upokorzonym, Boże, nie wzgardzisz. (Ps. 50, 19).

Składajcie tedy Panu ofiarę chwały... a serca Wasze nieście Mu w ofierze! (Ps. 32, 63).

Cały świat zewnętrzny ze swymi wspaniałymi dziełami, to jakby kadzidło, które winno się palić w sercu człowieczym ku czci Stwórcy. Bo martwy ten świat nie może wielbić Boga miłością — miłość dana jest człowiekowi, by on przez nią niósł z powrotem Bogu wszystko, co wyszło z rąk Bożych.

Sacrificate hostiam laudis!

O—is.

Podstawy nauki św. Jana od Krzyża

Uczeni i filozofowie dawnych wieków starali się istotne części swej nauki streszczać w wierszach. Święty Doktor Karmelu zachowuje ten zwyczaj i układa dwunastowiersz, w którym zamyka swoją naukę. Podaje sposoby zdobywania wszystkiego czyli Boga, a wyzbywania się nicości czyli stworzenia, które jest zaprzeczeniem Boga. To streszczenie jest tak genialnie napisane, iż zdaje się, jakoby anioł z nieba, który ogląda Bożą istotę, mu go podyktował.

Brzmiały one tak:

1. Ażeby dojść do zaznawania wszystkiego, nie pragnij zaznać niczego.
2. Ażeby dojść do poznania wszystkiego, nie pragnij poznać czegoś w niczym.
3. Ażeby dojść do posiadania wszystkiego, nie pragnij posiadania czegoś w niczym.
4. Ażeby dojść do tego, by być wszystkim, nie pragnij być czymś w niczym.
5. Ażeby dojść do tego, czego nie zaznajesz, masz iść przez to, czego nie zaznajesz.
6. Ażeby dojść do tego, czego nie znasz, masz iść przez to, czego nie znasz.
7. Ażeby dojść do tego, czego nie posiadasz, masz iść przez to, czego nie posiadasz.
8. Ażeby dojść do tego, czym nie jesteś, masz iść przez to, czym nie jesteś.
9. Gdy zatrzymujesz uwagę na czymś, spowodujesz utratę wszystkiego.
10. Bo żebyś doszedł wszystek do wszystkiego, masz pozostawić najzupełniej wszystko.
11. A gdybyś doszedł do pełni wszystkiego, masz je posiadać, nie pragnąc niczego.
12. Bo, gdybyś chciał posiadać coś we wszystkim, nie masz w samym jedynie Bogu skarbu swego.

Te dwanaście wierszy można podzielić na trzy równe części. W pierwszej mówi nam, czym winniśmy być w stosunku do wszystkiego — Boga; w drugiej, co winniśmy czynić, aby osiągnąć to wszystko; w trzeciej zaś, czego winniśmy unikać w szukaniu tego wszystkiego.

Bóg jest wszystkim, nie w znaczeniu panteistycznym, że Bóg to samo, co wszechświat, a poszczególne byty są częściami Boga. W takim wypadku nie byłby istotą najdoskonalszą, ale tylko olbrzymem, pełnym najrozmaitszych sprzeczności w sobie, któremu by można przypisać najpotworniejsze zbrodnie. Bóg jest bytem szczególnym, różnym i odosobnionym, niezależnym od

żadnego zgoła istnienia. Mówimy, że Bóg jest wszystkim, bo posiada istotę wszelkich doskonałości, posiada ją w stopniu nieskończonym. Bóg jest wszystkim, bo dał istnienie wszystkiemu; gdyby wszystko przepadło, Bóg pozostałby jednak doskonałym razem ze wszystkimi swoimi przyniołami. Bóg jest wszystkim, ponieważ jest wszędzie obecnym, o wszystkim więc, wszystkim kieruje, zasługuje sam na wszelką chwałę, cześć i miłość.

Kiedy dusza pragnie za pomocą łaski Bożej dojść do zjednoczenia z Bogiem, wtedy zaczyna dążyć do wszystkiego czyli do Boga, ale nie do udziału w chwale Bożej, która się samemu Bogu wyłącznie należy, lecz do świętego z nim obcowania. Podstawą tego dążenia jest nicosć stworzenia, to znaczy, że stworzenie wspomagane łaską, uznaje swoją nicosć i tym samym pogrąża się w nieskończoność Boga.

Tajemnicą zagłębiania się we wszystko jest trzymanie się ustawiczne w swojej nicosci wobec Boga.

W swoich wierszach odróżnia św. Jan cztery stopnie żądz ludzkich: żądcę zmysłowych przyjemności, żądcę wiedzy, żądcę bogactw i żądcę zaszczytów.

Nasamprzód mówi: Ażeby dojść do zaznawania wszystkiego, nie pragnij zaznawać niczego. W języku prozaicznym można by to dosłowniej wyrazić, ściślej według tekstu hiszpańskiego: jeśli chcesz kosztować wszystkiego, nie szukaj w niczym zadowolenia smaku. W tych wierszach mieści się istota tego, co zawierają wszystkie inne. Smak, o którym mówi Doktor mistyczny, ma podwójne znaczenie: po pierwsze, oznacza on przyjemne wrażenie podniebienia, jakiego doznajemy w przyjmowaniu pokarmów potrzebnych do utrzymania życia; po drugie, oznacza upodobanie duszy z osiągnięcia czegoś, które to upodobanie może się odnosić do wszystkiego.

Ktoś np. lubi piękną muzykę; chociaż dźwięk instrumentu działa tylko na słuch, to jednak człowiek całą duszą się cieszy, gdy jej słucha. Podobnie dzieje się z powonieniem; przyjemne zapachy działają tylko na narządy powonienia, a jednak całą istotą człowiek się cieszy, gdy używa pachnideł. Ta sama historia i z innymi zmysłami, których przedmioty są tak rozmaite. To upodobanie, o którym mówimy jest jakoby zmysłem powszechnym i utożsamia się z miłością. To uczucie miłości jest konieczne, ożywia ono wszystkich ludzi w każdym momencie istnienia. Chodzi więc o to, aby dusze dążące do zjednoczenia z Bogiem, nie szukały żadnego upodobania poza Nim. O ile więc dusza smakuje sobie we wszystkim czyli w Bogu, wówczas już nie ma do czynienia, niech tylko pozostaje w tym błogosławionym stanie.

Psalmista powiada: „Skosztujcie i zobaczcie, jak słodkim jest Pan“ Ps. XXXIII. 9. Słowa te przyłącza św. Piotr Apostoł, aby wiernych pouczyć. Przez smak i miłość człowiek dochodzi do poznania Pana. Ludzie często bez zastanowienia się nad wartością przedmiotu miłości, oddają mu całkowicie swe serce.

W tym właśnie leży źródło wszelakich nieszczęść i zapóźnych żalów. Tylko dla samego Boga ludzie nie ryzykują, a przecież ci, którzy zaryzykują, nie będą zawiedzeni. Jeżeli człowiek całym sercem zwróci się do Pana i zacznie go kosztować, wnet duch przekona się o jego słodkości. Doświadcza się tego, co Psalmista opiewa: „Jak słodkim i miłości godnym jest Pan“. Doskonałość więc wyrasta w ludzkim sercu.

Każdy człowiek, który szuka upodobania poza Bogiem, nie skosztuje nigdy rzeczy Bożych; kto pozostaje w nicości stworzenia, będzie zawsze poza wszystkim Boga. Jest to dziwne, a nawet śmieszne, gdy niektórzy chcą mieszkać w Bogu, ale też i w uciechach światowych, wesołych towarzystwach, w swoich ziemskich interesach. Jakże można pogodzić upodobanie Boga z upodobaniem mu przeciwnym? Takie pojęcie rzeczy jest zupełnie absurdalne.

Od wprowadzenia w życie nauki w tym pierwszym wierszu zawartej, zależeć będą i zasady głoszone w wierszach następnych. Jeżeli bowiem ktoś skosztuje jak słodkim jest Pan, zapagnie go poznać, zapagnie go posiąść, zapagnie doń należeć. Święty Paweł Apostoł należał całkowicie do Boga, kiedy nie znał jak tylko Jezusa, i to Jezusa ukrzyżowanego. I. Kor. II. 2; kiedy dobra tego światła za gnój poczytywał, ażeby więcej do Jezusa należeć. Filip III. 8; żył już nie sam, ale żył w nim Jezus Chrystus. Galat. II. 20. Nie ma wątpliwości, że i święty Jan od Krzyża szedł tą samą drogą, co Apostoł narodów.

Przejdźmy teraz do trzeciej części, czyli do tego, co należy czynić i czego unikać, aby osiągnąć wszystko.

Ażeby dojść do tego, czego nie zaznajesz, musisz iść przez to, czego nie zaznajesz. To znaczy, kto pragnie osiągnąć Boga, musi obrać zupełnie inną drogę niż ta, na której szukał przyjemności. W dwojaki sposób można to czynić: po pierwsze, unikać tego, co jest przyjemne; po drugie, szukać tego, co jest dla natury przykre. Kiedy podróżny zmylił sobie drogę, wówczas mu się radzi, aby obrał zupełnie inną, niż ta, którą kroczy. Musi więc zejść z fałszywej drogi i wstąpić na tę, która go może do celu doprowadzić. Ten, który pragnie zażywać radości Bożych, musi być przekonany, że wszelkie inne pociechy są zgubne. Z początku będzie to trudne zadanie, ale rzućmy okiem na Jezusa, którego octem i żółcią napawano, a to trudne przejście stanie się łatwym i dojdziemy do Boga, źródła wszelkiej radości, których nigdy nie dostają ludzie tchórzliwi i zmysłowi.

Podobnie trzeba czynić w stosunku do tego, czego się nie zna, czego się nie posiada, czym się nie jest. Nie wolno szukać nic ziemskiego, ani cielesnego, do niczego się nie przywiązywać, by nie przeszkadzać działaniu Bożemu.

Cztery ostatnie wiersze można streścić w tym jednym:

Bo żebyś doszedł wszystek do wszystkiego, masz pozostawić najzupełniej wszystko.

Wszystko stworzenia jest przeciwne wszystkiemu Bogu; są to dwie ostateczności wzajemnie się wykluczające. Człowiek opiera się na wszystkim stworzeniu, które jest niczym, a któremu świat i żądze przypisują rzeczywistość istnienia. Bóg jest prawdziwą istotą, jest wszystkim, źródłem radości, szczę-



(Z dawnych sztychów)

Św. Jan od Krzyża.

ściem aniołów i błogosławionych w niebie. Kto więc szuka radości we wszystkim stworzenia, czyli w nicości, ten oddala się od źródła radości prawdziwej. Trzeba więc zniszczyć to, co jest cielesne, a zastąpić je wszystkim Bogu. Nie można dwom panom służyć; nie może panować z Jezusem niewolnik świata; nie można pogodzić światłości z ciemnościami. Nie można równo-

częściej składać ofiary prawdziwemu Bogu i bałwanom. „Kto nie odstępować wszystkiego, co ma, nie może być uczniem moim“. Łuk. XIV. 33. Jasnym więc jest, że Apostołowie, którzy opuścili swe rodziny, męczennicy, którzy wydali swe ciało na męki i katusze, pustelnicy, którzy woleli samotność niż honory i godności światowe, dziewice, które wyrzekły się świetnych związków i ukryły się w klasztorach, wszyscy święci, którzy zwalczali naturalne skłonności, mieli prawdziwe pojęcie o wszystkim Bogu i jego doskonałościach. Prosimy gorąco Boga, aby i nam raczył posłać promień światła, które oświecało wybranych jego, byśmy mogli poznać znikomość stworzeń i już w tym życiu zasmakować i zobaczyć jak słodkim jest Pan.

*Opracował O. Hadrian od św. Benedykta O. C. D.
na podstawie listów O. Berthier T. J.*

Bóg jako dobro

Z nauk św. Jana od Krzyża.

Byłoby próżnym trudem udowadniać tekstami, iż Bóg w ujęciu świętego występuje jako jedyne dobro duszy zdolne ją uszczęśliwić, jest to bowiem zasadnicza koncepcja Wstępu na Górę Karmel, którego celem wyzwolenie ducha z mamideł, by go złączyć z dobrem istotnym. To złączenie polega na przeobrażeniu i oczyszczeniu trzech władz: rozumu, pamięci i woli. Co do oczyszczenia woli, pisze święty co następuje:

„Nie dokazalibyśmy niczego, oczyszczając umysł dla umocnienia go we wierze i opróżniając pamięć dla cnoty nadziei, gdybyśmy równocześnie nie oczyszczali woli ze względu na trzecią cnotę, to jest miłość Bożą, przez którą uczynki spełnione we wierze, stają się żywe i cenne, bez niej zaś żadnej nie mają wartości. (Cf. Subida lib. III, c. 16, n. 1).

Całe zadanie dojścia do zjednoczenia z Bogiem, polega na oczyszczaniu woli z jej umiłowań i pożądań, bo w ten sposób wola człowieka niska staje się boską, identyczną z wolą Bożą“. (Cf. 1. c. n. 3).

Skoro celem duszy jest zjednoczenie się z Bogiem, a to stanowi dla duszy kres jej dążeń a zarazem największe uszczęśliwienie, wynika, iż jedynie usprawiedliwionym jest dążenie duszy do Boga, jako najwyższego Dobra przez całkowite wyrzeczenie się dóbr ziemskich, doczesnych. Oryginalność świętego leży w tym silnym podkreśleniu zależności posiadania dobra Bożego w całej pełni od całkowitego wyzucia się ze stworzeń w myśl zasady o przeciwieństwach.

Zjednoczenie z Bogiem uzależnia Święty: 1) od ciemnego promienia kontemplacji czyli od łaski Bożej; 2) od przysposobienia się duszy. To ostatnie może być negatywne lub pozytywne.

a) negatywne polega na oderwaniu serca od stworzeń, tak co do uczucia (segun el afecto), jako też co do nawyku (segun el habito), a to oderwanie serca od stworzeń już jest miłością, gdyż według pięknej definicji świętego: „Miłość, to praca nad wyzwaniem się i ogołoceniem dla Boga z wszystkiego, co nie jest Bogiem“. Dusza przeto niczego nie potrzebuje więcej, jak ogołocenia się z tych przeciwieństw i niepodobieństw naturalnych, ażeby Bóg, który udziela się jej sposobem naturalnym przez naturę, udzielał się w nadnaturalny przez łaskę. (Cf. Subida II, c. 5, n. 4).

b) przysposobienie pozytywne polega: na czystości i na poddaniu się Woli Bożej.

1) na czystości: „Zdolność do tego zjednoczenia nie polega na pojmowaniu, zaznawaniu, odczuwaniu i wyobrażaniu sobie drogą naturalną, czym jest Bóg, ale na czystości i miłości, to jest ogołoceniu i poddaniu się doskonałym we wszystkim samemu Bogu“. (Sub. lib. II, c. 5, n. 8). Tak jak nie może nastąpić przemiana doskonałego zjednoczenia, jeśli nie ma doskonałej czystości, podobnie proporcjonalny do czystości będzie większy lub mniejszy stopień oświecenia i zjednoczenia, z czego wynika, że zjednoczenie nie może być doskonałe, dopóki dusza nie stanie się całkowicie jasna i świecąca. Usunąć ma dusza od siebie wszelkie zasłony i zmały stworzeń, gdyż one powstrzymują działanie światła Bożego w duszy. Oczyszczające działanie miłości Bożej ma się tak względem duszy jak ogień do drzewa. Ogień materialny zbliża się do drzewa, nasamprzód suszy je, następnie je czerni, osmala i wśród dymu powoli, coraz bardziej rozżarza, aż je przemieni w sam ogień, jasno płonący. Podobnie stopniowo działa kontemplacja. Nie od razu staje się czysta i płonąca miłością, ale wprzód musi przejść okres ciemności i cierpień. (Cf. Noche lib. II, c. 10).

2) na poddaniu się Woli Bożej w jej działaniu: „Więc o dusze, gdy wam Bóg daje te nadziemskie łaski, prowadząc was drogą samotności i skupienia oderwicie się od niskiego uczucia, nie wracajcie do zmysłów, pozostawcie wasze własne działanie, bo gdy ono przedtem w początkach wspomagało was do zaparcia się świata i siebie, — to teraz, gdy Bóg czyni wam tę łaskę, iż sam w was działa, będzie wam tylko przeszkodą i zawadą. Gdy tylko nie będziecie zabawać władz waszych żadnymi rzeczami, i będziecie je odrywać od wszystkiego, by się niczym nie uwikłały, co jedynie w tym stanie wypada czynić, a przy tym, jak to już wyżej powiedziałem, w tej miłosnej a prostej uwadze trwać będziecie i celem uniknięcia zmażenia i zburzenia pokoju duszy nie będziecie wywierali żadnego innego nacisku na duszę jak tylko ten, który ma na celu uwolnienie jej i ogołocenie od wszystkiego — wtedy, gdy już żadnej przeszkody nie będziecie stawiały działaniu Bożemu, nakarmi was Bóg pokarmem niebiańskim“. (Cf. Llama (B) c. 3, n. 65).

„Usuń więc duszo wszelkie zaproszenie z oczu i oczyść je z zamglenia, a rozbłyśnie ci jasne słońce i będziesz jasno widzia-

ła. A ty przewodniku duchowny prowadź duszę do uspokojenia, wyrrywając ją i uwalniając z jarzyna i służalstwa niedołącznych jej działań, które są niewolą egipską, gdzie wszystko nie jest czymś większym, jak zbieraniem żdźbieł do wypalenia cegieł i prowadź ją do ziemi obiecanej, opływającej mlekiem i miodem (Cf. Llama (B), c. 3, n. 38).

„Gdy tedy dusza znajdzie się już w stanie takiego milczenia i nadśłuchiwania powinna wówczas zapomnieć nawet o tej miłosnej uwadze, o której mówiłem, a to w tym celu, by była zupełnie wolną dla tego, co Pan chce z nią wtedy uczynić, a w tej uwadze miłosnej powinna tak długo trwać, aż się uczuje pogrążona w tej samotności, nieczynności wewnętrznej, zapomnieniu i nadśłuchiowaniu duchownym. Stan ten można poznać po tym, że przychodzi zawsze w chwili głębokiego, wewnętrznego załonięcia w Bogu“. (Cf. Llama (B), c. 3, n. 35). O. A. Czapliński C. SS. R.

Pełność Życia

W samym tylko Bogu szukaj pokarmu dla dusz. Porzuć starania o rzeczy zewnętrzne, a nabywasz pokój i skupienia serca. Tylko w duszy spokojnej i wyzutej z siebie Bóg króluje.
(Sw. Jan od Krzyża, Rady)

Szczęścia pragnąłem pełności
u kryształnego źródła,
Fali wezbranej miłości
Słodkiego tchnienia pokoju...

Ból rozszarpywał mi duszę,
Serce wiło się w pyle
Gdym bezlitosną czuł suszę
Ja, którym pragnąłem tyle...

Szukając wyjścia drogi –
Rwałem się na wsze strony,
W różnym się wciskałem progi,
By znaleźć kwiat wysniony...

Piękno me serce porywało,
Jegom się chwycił szaty –
Niebo mądrością mi się śmiało,
Wdzięczyły mi się kwiaty.

Ruczaje w plusku fali
O szczęściu mi śpiewały
O tym – co zawsze było w dali...
O snach co się rozwiały...

Wezbrana serca siła,
Młodej duszy zapęty –
W gorączkę czynu mnie pchnęły,
Chciałem odnowić świat cały!
Kraków, 8 IX, 1938.

To jednak szczęście nie było,
To nie był pokój błogi
O którym serce me śniło –
To były mylne drogi!

Bo wśród tych marzeń światów
I w pragnień tych mnogości –
Jak żmija pośród kwiatów
Był Ja w własnej miłości!

Chciałem wejść w toń wieczności,
Pragnąłem gwiazd na niebie,
A nie zmogłem małości,
Nie umiałem wyjść z siebie!...

I serce me tęskniące
W życiach popiołach brukał,
Gdy mi Bóg dawał słońce –
Jam mdłych ptomków szukał!

Dziś na mą wejrzał Bóg mękę –
Otworzył spruchniałe groby,
Dotknął mych oczu swą ręką
Zdarł strzępy mej osoby.

I gdym za wpływem Jego
Znalazł się w prawdy świecie,
Zapomniał siebie samego –
Znalazłem pełne życie!...

O-is



Listy misjonarzy

W czasach obecnych, pracą na polu misyjnym w Uraba zajmują się wyłącznie Karmelici Bosi. Mamy dwudziestu Ojców, trzech braci i wiele Sióstr Tercjarek karmelitańskich. Pomimo zabójczego klimatu dwóch Ojców tylko zmarło na malarię. O. Józef, Joachim w 1922, a dwa lata wcześniej O. Eliasza od Przen. Sakramentu. Wiele jednak ciężko choruje i muszą chwilowo przerwać pracę, by odzyskać zdrowie.

Mamy do dziś jedenaście placówek ze stałymi księżmi. Kilku księży odwiedza najdalsze miejsca, by nauczać i odprawiać nabożeństwa pomiędzy Indianami i cywilizowaną ludnością.

W r. 1925 otrzymaliśmy z Barcelony pomoc w osobach tercjarek i Sióstr Karmelitanek Bosych. W dwa lata później otwarliśmy nowicjat dla kobiet tubylczych i dziś 110 Kolumbijek złożyło profesję i wydatnie pracują w szkołach, szpitalach i katechizacji. Zbudowaliśmy własnymi rękami, z braku środków, by nająć robotników, 25 kościołów, z których tylko niektóre godne są tej nazwy, a reszta to schroniska z drzewa i liści.

W Uraba jeden z braci założył instalację elektryczną, a w miejscu, gdzie dawał się we znaki brak wody, misja z trudem założyła wodociąg, który zaopatruje wszystkich i przyczynia się bardzo do poprawy zdrowia mieszkańców.

Na cmentarzu w Frontino pomnik i mauzoleum pierwszego Prefekta Apostolskiego został wystawiony rękami Ojców, ale jako hołd od całego narodu.

Na zapytanie czy misjonarze mogą oddawać się studiom nad religią, etnografią Uraby, filologią i t. d. odpowiadam, że znaleźliśmy czas i na to. Wzmiankowany już O. Józef, ogłosił „Kościelną historię Uraby“, dzieło odznaczone przez Akademię narodową, a autor mianowany został jej członkiem. Tenże sam ogłosił zbiór poezji: „Ku wyżynom“. Etnograficzne dzieło zatytułowane: „Wierzenia, obyczaje i zwyczaje Indian w Apostolskiej prefekturze Uraby“ przetłumaczone zostało na język niemiecki, a szwedzki uczony etnolog Baron Erland Norelenskiold uznał ją za najbardziej zajmujące dzieło o południowej Ameryce. Obecnie O. Paweł przygotowuje gramatykę, słownik i katechizm w języku tubylców.

Pisujemy również do czasopism studia o florze i faunie tu-
bylczej w miarę jak czas pozwala. W końcu wypracowaliśmy
szczegółową mapę całego terytorium na podstawie własnych badań
misjonarzy. Wydajemy również skromny dziennik: „Katolickie
światło“ i katolickie ulotki drukowane w własnej drukarni Pre-
fektury.

Tak więc powoli teren misyjny powierzony nam przez Stolicę
Apostolską podnosimy religijnie, kulturalnie i społecznie.

Pracy jeszcze wiele, więc ufamy w pomoc całej wielkiej ro-
dziny karmelitańskiej.

*Z listu Wiel. Matki Teresy od Św. Róży Limańskiej, przełożo-
nej Klasztoru Karmelitanek-Tercjarek w Ermacolam.*

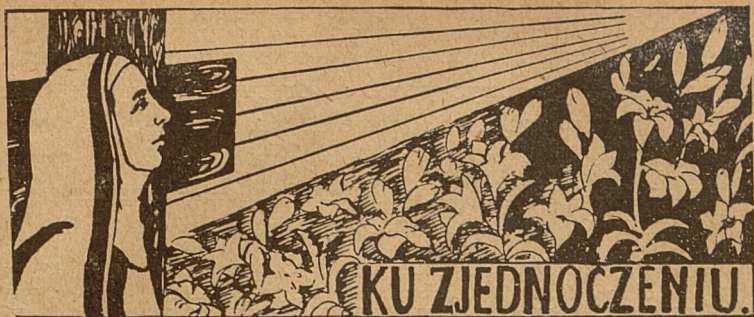
Przewielebny Ojczy,

.... Tuż przy wejściu do naszego klasztoru mamy małą gro-
tę naszej Ukochanej Pani z Lourdes, pod Którą przemożną opiekę
oddaliśmy dzieło nawracania niewiernych. Matka Najświętsza
przyprawia nam tu dzieci najniższych kast. Wielebny Ojciec
byłby zdziwiony i wielce pocieszony na widok licznych pogan,
zwłaszcza biednych „Szoganów“, śpieszących do grotty z łyżką,
lub dwoma —oleju, by się palił w lampce wiecznej, utrzymywa-
nej przed figurą. Wszystkie matki szogańskie, zamieszkałe w oko-
licach klasztoru, udają się do Najświętszej Panny, by otrzymać
uzdrowienie swych chorych dzieci, lub ulgę w innych biedach.

Kiedy się zdarzy, że policja zaaresztuje jakiego szogana,
wszystkie niewiasty biegną do grotty, błagając o pomoc Matki
Najświętszej. Gdy epidemia wybuchnie, Matka Boska jest ich
jedyną Ucieczką.

Któregoś dnia kobieta pogańska, podeszła i pochyłona wie-
kiem, przybyła wraz z całym pułkiem dzieci, z których najmłodsze
niosła „na barana“ na swym biodrze. Stanąwszy przed figurą Nie-
pokalanej, wyprostowała się, wzięła z rąk jednego z dzieci koszy-
czek, napełniony przysmakami, sporządzonymi według miejsco-
wego zwyczaju, postawiła go przed Matką Najświętszą i zaczęła
swoją modlitwę od wyliczania wszystkich chorób: „Gorączka, ka-
szel, wodna puchlina“, tak mówiła starowinka, „Tyś to wszystko
wyleczyła, gdyśmy Ci tylko przyrzekli, że Ci tu przyprowadzimy
dzieci i słodycze. Przyjmij więc tę ofiarę. Ty musisz zawsze być
nam Matką, Ty o tym wiesz!“ Przytoczywszy jeszcze cały szereg
poleceń, zwołała wszystkie dzieci do figury Najświętszej Panny
i po oddaniu pogańskich pokłonów, tak zwanych „salamalek“
odeszła.

Oto tylko jedna z licznych scen, której Siostry nasze zakonne
były świadkami przy grocie. Bywają i inne, najrozmaitsze, bardzo
oryginalne i niezmiernie ciekawe. Wszystkie jednak świadczą o tej
samej żywej ufności względem naszej ukochanej Matki Miłosier-
dzia. Siostry jednogłośnie dzielą me przekonanie, że Najświętsza
Panna, w nagrodę za dziecięcą ufność biednych Szoganów, przy-
wiedzie ten nieszczęśliwy naród na drogę zbawienia.



Żywot S. Gabrieli karmelitanki od Matki Boskiej Bolesnej

Wznioste drobnostki

Życie zakonne to ciąгла ofiara. Św. Teresa od Jezusa nazywa je ciągłym męczeństwem, do którego więcej trzeba sił niż do poniesienia jednorazowej śmierci za Chrystusa. Rzeczywiście, codzienne rzucanie wszystkich swych upodobań, skłonności, nawyków na stos ofiarny — wielkich wymaga sił wewnętrznych. S. Gabriela jako młoda zakonnica zrozumiała to wkrótce. Po pierwszych uniesieniach nowicjatu i okresu profesji świętej — cały realizm codziennej, znoonej ofiary i walki odsłonił się przed nią. Za wszelką cenę pragnęła świętości, a wiedziała równocześnie, że siły jej słabe... Cóż tedy uczynić? Z pomocą przyszła jej miłość, zrozumiała jej potęgę niezwalczoną. „Kto kocha, temu cierpienia są słodkie“ wyczytała w „Dziejach duszy“ św. Tereni. I bez wahania poszła tą drogą miłości. Wszystko, choćby najmniejsze rzeczy postanowiła spełniać z miłością, wiedząc, że miłość jedynie nadaje prawdziwą wartość naszym uczynom. W świetle tej gorącej miłości wszystko było jej radosne!

Na wstępie życia zakonnego otrzymała list od swego kierownika duchowego O. A., list z programem niejako całego życia.

„Przede wszystkim potrzeba będzie Siostrze wielkiej siły ducha, który się nie zraża przeciwnościami, który zawsze opiera się o Boga, nie zwraca uwagi na chwilowe czy to osobiste czy obce kaprysy, ale spokojnie działa i idzie naprzód. Nie ukrywam, że w Sosnowcu nie braknie trudności. Ubóstwo w mieszkaniu i jedzeniu i z nim związane niewygody, odmienna od

dotychczasowej praca, przynajmniej w początkach życia wspólnego nieodłączne krzyżyki — dadzą pole do niejednej walki, a równocześnie i do zwycięstwa. Z drugiej strony nie będzie wielkiej pomocy duchownej, trzeba będzie więc tej cnoty, którą św. Matka Nasza Teresa nazywa wielkoduszością, nie trzeba się oglądać na ludzi i na siebie też nie liczyć, ale „Bóg i ja to wszechmoc!” (św. Teresa).

Polecam szczególnie zawsze być wesołą, bo to jest cechą dzieci Bożych. A jeśli wesela się nie czuje, to i z tego braku się cieszyć, za wszystko dziękując Panu. Proszę często czytać św. Terenię, aby się nauczyć szczególnie zapomnienia i zaparcia się siebie, bez którego nie ma świętości, i aby się nauczyć, jak zawsze sprawiać radość Panu Jezusowi. Unikać przede wszystkim tego zajmowania się swoimi trudnościami, krzyżkami, bo to wytwarza małoduszność i czyni duszę słabą. Tego rodzaju preokupacja jest jedną z najczęstszych wad rodzaju niewieściego. — Albo same się zajmują zbytecznie sobą, albo pragną, żeby się ktoś nimi zajmował i tak stoją ciągle w jednym kółku, nie widząc nic, jak tylko siebie“.

Programowi temu pozostała S. Gabriela wierna przez całe życie.

Umiała we wszystko włożyć miłość. Gdy się przypatrzymy bliżej jej życiu, widzimy zaraz, że niczego innego nie szukała tylko miłości. W zajęciach codziennych, w rozmowach, w wolniejszych chwilach rekreacji, wreszcie w listach — starała się tę miłość szerzyć, pociągać do niej wszystkich. Stąd to te drobnostki życiowe, niespostrzeżone nawet, których my tyle marnujemy, u S. Gabrieli stawały się istotnymi skarbami. Ona nie lekceważyła nawet najmniejszej rzeczy, nie trwonila żadnego momentu, żadnej chwilk, bo wiedziała, że te chwile to cegły na budowę gmachu świętości. Zrozumiała wielką tajemnicę Świętej z Lisieux, że każdą chwilkę trzeba wykorzystać, a wtedy suma całego życia złożona z tych chwil będzie wartościowa. S. Gabriela powtarzała często słowa św. Teren:

Me życie jest cieniem, me życie jest chwilką,
Co wciąż upływa i ginie —
By kochać Cię, Boże, tę chwilę mam tylko,
Ten dzień dzisiejszy jedynie!

I w tych słowach znajdowała ciągłą zachętę do czuwania.

Nie zniechęca się niczym, tylko jednego się boi, że może zbyt mało pracuje dla zdobycia świętości.

Oto niedługo po profesji pisze do O. A.:

„Strasznie ciężkie czasy, strajki, bójki, brak chleba — nasza dzielnica to najbiedniejsi. — Siostry odwiedzają chorych, zanoszą im co mogą i są mile widziane. Ludzie, gdy im coś dolega, biegną do Sióstr i ufają, że im zaradzimy. Odwiedzili nas w tym roku już po dwakroć złodzieje, lecz Św. Józef Opiekun obudził nas i spłoszeni uciekli, zostawiając drabinę 7 m. długą, którą zamierzali wejść na 1-sze piętro. Sił trzeba wiele, a ja czuję, że choroba wyrobila we mnie zamiast cierpliwości i innych cnót dziwnie niezdolne usposobienie, które Siostry z zaparciem znoszą i dogadzają mijak mogą. Lękam się czasem czy za mało nie pracuję nie tylko nad własną duszą, ale za mało pomagam Siostrom“.

Rozmyślając nad szczęściem, że należy całkowicie do Chrystusa, że jest Jego Oblubienicą, odczuwa w sercu świętą powinność świętego życia, które by było godnym tego zaszczytnego wybrania. Oto jak wykończą w szczegółach program swego życia:

„Pierwszym znamieniem duszy, która tęskni do godności oblubienicy Słowa Wcielonego jest wyrzucenie się ze wszystkiego, dokonane z pełnią świadomej siebie woli w celu nadprzyrodzonego zjednoczenia. Porzucić wszystko t.j. wziąć rozbrat ze wszystkim, co może mi przeszkadzać w doskonałym zjednoczeniu. Czujność nad sobą powinna być zawsze w pogotowiu, a stałość nigdy się nie cofać. Serce dziewicze, które nie zabezpiecza się strażą zmysłów, nie broni umartwieniem, bywa silnie narażone na upadek. Nie będę lekceważyła drobnych uchybień, bo wielkie z nich biorą początek, a pożar niszczący wszystko wznieca często iskierka.

Lecz przede wszystkim miłość jest konieczną dla duszy, która pragnie być dopuszczoną do godności Oblubienicy Jezusowej. Objawia się ona w różnych sposobach jak np. podobać się we wszystkim Oblubieńcowi. Mając duszę słabą, która się chwieje, która upada znienacka zaskoczona, pragnę połączyć się najgoręcej z Boskim Oblubieńcem, który jest moją siłą. On jest Miłosierdziem i Miłością bez granic! Wrodzona słabość i nędza nasza zamiast Go oddalać, raczej zbliża

Go do nas. On przyszedł po to, by leczyć. Lecz nie mniej jest pewnym, że P. Bóg nie odda się serdecznie duszy niesu-
miennej, która dopuszcza się niedbalstwa w ćwiczeniach po-
bożności, — przerywa milczenie bez koniecznej potrzeby —
pomija dobrowolnie i na chłodno przepisy, reguły, choćby
nawet nie tak bardzo ważne, — traci czas na próżnostki, pod-
dając się nierozważnym marzeniom, — uchyla się od obowią-
zków miłości“.

Pochłonięta całkowicie życiem zakonnym, nie zapomniała
jednak S. Gabriela o tych, co byli drodzy jej sercu. Wiedząc
jak bolesnym ciosem dla rodziców było jej wstąpienie do klasz-
toru, pociesza ich raz po raz, podnosi ich myśli i serca ku temu
co wiecznotrwałe i nieśmiertelne.

Kochany i Najdroższy mój Ojczel

Za list serdecznie całuję czcigodne ręce Kochanego Taty.
Nie odpisałam, bo post nastał, w którym nie piszemy. Wczoraj
przyjechał do nas p. Borowiec i przypomniało mi się w czasie,
że nie odpisałam, więc dalejże, by zawiózł ciężarny list do naj-
droższych w Tarnowie. Dzisiaj dzień Twojego Patrona mój
Ojczel, a zatem najpierw ściskając Cię mocno życzę Ci Tato,
byś długo nam żył, zdrowy był, byś całym sercem i duszą
ukochał Boga nie tylko za siebie, ale i za dzieci swoje, synów
swoich, którzy uniesieni prądem czasu kochają Boga po swo-
jemu, bo źli nie są, bezwarunkowo. Chociaż może Tatuś nie
widzi ich modlących się, oni jednak w głębi duszy nie zanie-
chali modlitwy, w głębi duszy czują potrzebę jej i modlą się.
Ty jednak, Tato, módl się za nich i gdy coś Ci się nie wie-
dzie, albo coś cierpisz, ofiaruj za nich, a Bóg zachowa ich przed
większym złem, które rozlane jest po świecie.

Choć zdala myślę o Was i tak mi bardzo zależy, by Ojcu
dobrze było, by stare lata swe miał spokojne...

Bardzo mi żal Janka, że jeszcze nie może dostać posady,
niech Tatuś modli się, odprawi nowenny w tej intencji za niego,
ja również będę się modlić“.

Niemniej czułą, serdeczną jest względem matki. Choć
sama cierpiąca, pociesza ją po stracie najstarszego syna:

Moja Ukochana, Najdroższa Mamuś!

Za list serdecznie dziękując, całuję czcigodne ręce i mocno
ściskam siwiuską głowę. Cieszę się niezmiernie, iż mogę od

matki otrzymać parę słów — łzy zakreśliły się w oku, gdy czytałam ostatni list Twój, a zwłaszcza te słowa „znos wszystko z cierpliwością“. Och! bo tak, Mamo, jestem bardzo niecierpliwa i wstyd mi wielki za to. Módl się Mamo Droga, za swą córkę — modlitwa matki tak miła jest Bogu, z pewnością ją wysłucha.

Od obłóczyn S. A. jestem prawie w łóżku. Stan był okropny i może jest. Serce uderza tylko 32 a najwyżej 44 razy na minutę. Nie zdaję sobie sprawy z tego, humor mam dobry, tylko czasem skrzywiony, wesoła jestem — lubię mówić i myśleć o śmierci. Najdroższa Mamo, za niczym nie tęsknię, niczego nie pragnę, pragnienia młodości spełnione są, więc Bogu chwała i dzięki za wszystko. Może nieraz wyraziłam radość, gdy napisano mi, że ktoś przyjedzie z domu, jest to, ot ludzka rzecz i dowód, że w zakonnicy nie wymarła miłość rodziny, ale połączenie z nią jest może jeszcze większe — Boże! Krytyczne czasy są, każdy je odczuwa i ja czuję jak Najdr. Mamusi ciężko, jak brak różności, żal mi bardzo Jaśka — modlę się o ile tylko mogę. Dowiedziawszy się zaś o śmierci Józia, pierwszy On stanął mi w głowie. Módlcie się za jego duszę, ja ufam miłosierdziu Bożemu. Nigdy nie myślałam tak o nim i tak blisko mnie nie był jak teraz.

Zdaje się dwa tygodnie temu Izia pisała do mnie na kartce papieru zawiadamiając mię, że zdała i odpoczywa w łóżku. Odpisałam jej zaraz, ale zdaje się może mam niedokładny adres i list nie doszedł, bo jeszcze nie mam żadnej odpowiedzi. Proszę mi napisać jak Dr. Mama adresuje. W wakacje będą wielkie uroczystości u nas, przyjedzie nasz Założyciel z Rzymu ten, który dał mi habit. O ile P. Jezus pozwoli doczekać, miło nam będzie, bardzo cieszę się już naprzód i zdaje się, że w tym czasie w naszym małym Tabernakulum P. Jezus osiedli się u nas na zawsze. Mamo, czy odczuwasz radość moją? Co za szczęście dla tej, która przejść się może tylko przez salę i gdy przejdzie ją, jest już u Jezusa, to szczęście zbyt wielkie!

Dziś Boże Ciało, była u nas Pierwsza Komunia dzieci uroczystie i świątecznie. Kończyć już muszę, całuję ręce Kochanej Mamusi i Tatusiowi, ściskam ich stroskane głowy, pokornie proszę o modlitwę,

niegodna córka

S. Gabriela od Męki Pańskiej.

C. d. n.

O-is.

300-lecie karmelitanek w Wilnie (1638—1938)

„Roku 1638 dnia 14 Novembra... przyjechał IM. Pan Podkanclerzy W. Ks. Lit. z Panią swoją (Stefan Pac i Marya Ancylla z Dusiatyckich Pacowa) po Siostry nasze do Lublina na fundacyę wileńską. Wielka miłość i chęć zdawna zawzięta ku naszemu zakonowi tembardziej się rozszerzyła jako po Siostry przyjechali, chcąc sami zawieźć do Wilna. Trudnoby wymówić chęci i pragnienia, z jakim afektem tam pragnęli wszyscy Sióstr naszych, nie chcąc nic więcej na świecie już widzieć tylko Sióstry nasze w Wilnie; zaraz tę chęć swoją przyszedłszy do klasztoru oświadczyli, znając się być niegodnymi służyć sługom Bożym. Jego Mość sam witał nas pokornemi słowy, a gdy N. O. Przeor lubelski... mianował Jego Mości Fundatorem, na te słowa on odpowiedział, że nie jest fundatorem, ale wielkim grzesznikiem...” (Kroniki karmelitańskie).

Droga karetą, trwała kilka tygodni, przybyły do Wilna w pierwszych dniach grudnia. Dnia 18 grudnia kościół pod wezwaniem Ś-go Józefa wraz z klasztorem na Bosaczkach został konsekrowany przez bpa Wołowicza i klauzurą obwarowany. Odtąd rozpoczynają się dzieje Sióstr Karmelitanek Bosych w Wilnie, których los tak ściśle zspolił się z życiem naszego miasta.

Miotane burzą wypadków poprzez okres wojen i plag, ostatecznie jako ofiary powstania 63 r. złożyły wszystko na ołtarzu

Ojczyzny. Kościół i klasztor został z ziemią zrównany i tylko pusty plac Bosackowy sterczy do dzisiaj.

Lecz oto spełniają się dokładnie pragnienia naszego Świętego wilnianina, ojca Rafała Kalinowskiego, którego, da Bóg, nie długo będziemy widzieli wyniesionego na Ołtarzu Pańskim: Karmel w Wilnie zajaśniał w całym swym blasku. W r. 1936 Ojcowie objęli straż u Ostrej Bramy, 17 grudnia zaś ub. roku zawiązały SS. Karmelitanki.

W czasie niespodziewanej silnej fali mrozów, kiedy zdawało się całe życie natury zamarło, rano z pociągu warszawskiego, z opóźnieniem, wysypała się gromada zakonnic w brązowych habitach, w plecionych trepkach na nogach, z czarnymi zasłonami na twarzach. Tak zostały ustawione cicho, w milczeniu, udały się na Mszę św. do Naszego Arcypasterza. Przyjęte tu z niezwykle serdeczną tkliwością ojcowską, otrzymały szczególne polecenie: modlić się o świętość dla duchowieństwa diecezji naszej. Tę swoją misję miały zapoczątkować modlitwą u grobu św. Kazimierza w Bazylice. — Kiedy opuszczały w swych zasłonach progi świątyni, pięknie i melodyjnie rozkołysały się dzwony na wieży. Dnia 21. XII. cicho i skromnie odbyło się poświęcenie domku klasztorowego przez naszego Arcypasterza, po czym, w obecności Dostojnego Gościa, O. Prowincjała Zak. Karm. Bos. odprawił pierwszą Ofiarę Mszy

św. Powtórzyło się misterium Stajenki Bellejemskiej. W cichy poranek grudniowy Król wszechstworzenia zstąpił utajony w białej Hostii, aby zamieszkać w ubogim domku swych Oblubienic.

Chcielibyśmy uchylić rąbek zasłony Karmelitanki — zapytać, co je tu sprowadza, jakie zadanie i cel podejmują na nowo, w 300-lecie swego jubileuszu w Wilnie.

„Słuchajmy — powtórzmy słowa Naszego Ojca św. Piusa

czynu, że gdyby miłość zgasła, Apostołowie nie głosiliby Ewangelii, męczennicy nie chcieliby przelewać krwi. Zrozumiałam, że w miłości mieszczą się wszelkie powołania, że miłość jest wszystkim, ogarnia wszystkie rzeczy i wszystkie miejsca, bo jest wieczną. Wtedy, uniesiona szaleńcem radości, zawołałam: O Jezu, miłości moja! Odnalazłam wreszcie powołanie moje! moim powołaniem jest Miłość! Tak, znalazłam me miejsce w Kościele, a to miejsce, o

Pierwszy kościół i klasztor pod wezwaniem św. Józefa Sióstr Karmelitanek Bosych w Wilnie. Wzniesiony w r. 1646, zburzony i z ziemią zrównany przez rząd rosyjski w 1864 r.



XI, — co nam odpowie Karmelitanka z Lisieux, św. Teresa od Dzieciątka Jezus — „mała Teresa, która stała się Głosem Boga“:

„Rozważając mistyczne ciało Kościoła, nie odnajdywałam siebie w żadnym z jego członków, a raczej chciałam się odnaleźć we wszystkich. Miłość dała mi zrozumienie mego powołania. Pojęłam, że skoro Kościół jest ciałem, złożonym z wielu członków, musi też mieć najszlachetniejszy organ, rozumiałam, że ma serce i to serce, pałające miłością. Zrozumiałam, że miłość jedynie pobudza jego członki do

Boże, Ty mi dałeś: w sercu Kościoła, mej Matki będę Miłością! Tak, będę wszystkim, marzenie moje zostanie spełnione!“

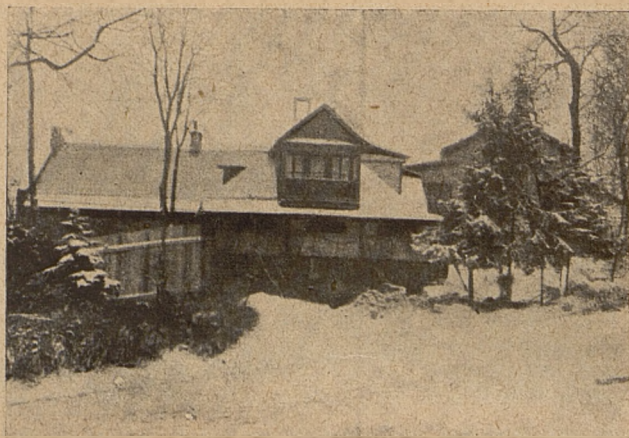
Oto cel przedsięwzięcia Karmelitanki Bosej: bezgraniczna Miłość Boża, miłość wielkoduszna, „podobna do wrzącej wody, która na wszystkie strony kipi z naczynia“. (Naśl.). Idąc za głosem bożym podejmuje wielkodusznie Krzyż powołania swego, bo innej drogi miłości, jak przez Krzyż, nie ma.

Pięknie i rzeczowo precyzuje społeczną rolę Karmelitanek Bosych Andrzej Niesiołowski w lip-

cowym numerze *Tęczy*. Nazywa je „specjalistkami modlitwy”: „Ich funkcją społeczną — mówi — jest ściągać na ziemię błogosławieństwo Boże. Jeśli modlitwa jest koncentracją wiary, to jest ona olbrzymią siłą. By to zrozumieć, trzeba samemu przeżyć to przedziwne misterium duszy, obcujującej z Bogiem — trzeba przeżyć modlitwę wysłuchaną, owe namacalne zetknięcie się z łaską Bożą — czasem aż przytłaczające człowieka nadmiarem dobroci. Modlitwa — to potęga, o której

zarzut egoizmu absolutnie bezpodstawny: „Nie jestem egoistką — kategorycznie zaprzecza św. Terenia, bo kocham Boga, nie siebie”.

Miłość dowodzi się czynem, a P. Bóg pragnie miłości czynnej bliźniego — i tu wyodrębnia się rola Karmelitanki: gorliwość o zbawienie dusz. To cel jej życia. „Za wszelką cenę wyrwać grzeszników z przepaści piekielnej... Dusze lecą do piekła, jak płatki śniegu w dzień zimowy. „Nie traćmy cennego czasu. Ratujmy



Nowo zapoczątkowany klasztor SS. Karmelitanek Bosych przy ul. Półpawskiej w Wilnie.

świadomość czasem wprost przerażać może”.

Ktokolwiek, nie sięgając głębiej poza zastaną materię, nie widząc więc realnych skutków tej misji, mogłby zarzucić Karmelitance egoizm odosobnienia się od reszty dla osobistych korzyści duchowych, własnego uświęcenia z zamknięciem jakby oczu na tak krzyżującą dzisiaj nędzę moralną i materialną.

Tak, świętość indywidualna Karmelitanki, to jej najściślejszy obowiązek, musi być Świętą, obcuując ze Świętym Świętych, lecz

dusze!“ I nie znalazła św. Terenia ani chwili, by powiedzieć: „Teraz będę pracowała dla siebie”.

Widzimy, że rola Karmelitanki ogranicza się ściśle sferą nadprzyrodzonej, nie wnika ona w krąg potrzeb doczesnych bliźniego. — Jest to rola ewangelicznej Maryi, która „najlepszą częstkę obrała”.

Zacisze Karmelu, życie mistyczne niejedną duszę oczarowuje, lecz heroizm cichej, szarej, jednostajnej ofiary życia pokutniczego — to ponad siły naturalne,

tu potrzebna szczególna interwencja Boża, czyli łaska powołania, daje ją Bóg wybranym przez siebie duszom, które jak drogie perły zamyka w swym Sanktuarium.

Dzisiaj świat w swym zapędzie mechanizowania wszystkich obaw życia, chciałby wyeliminować czynnik nadprzyrodzony, a nawet rolę zakonów czynnych zdegradować do poziomu stowarzyszeń filantropijnych — lecz próżne to zakusy. Odkąd myśl ludzka wysiła się, żaden z systemów materialistycznych, nie zaspokoił wymagań człowieka. On by chciał, jak Bóg, mieć granice nieskończone — i znajduje je tylko w swej odwiecznej przyczynie.

Wielkie zadanie Karmelu w Wilnie, na wschodniej rubieży Rzeczypospolitej, gdzie ledwo kilka mil dzieli od kraju bezbożniczego, skąd jak z kłbowiska żmij, wydziela się trucizna zabójcza na świat cały. Ciche, ukryte zakonnice ostrością pokuty osłabiające swe siły fizyczne, jakby na przekór materialistycznemu kultowi ciała, wołają nieustannie: „Bóg jest“, „któż jako Bóg?“

Dziwnym zrządzeniem Opatrzności miejsce, na którym stał klasztor SS. Karmelitanek,

to jakby pieczęć Boża ich powołania: modlitwy i ekspiacji w dawnym Ogrodzie Szwajcarskim na Popławach, miejscu rozpasyanych niegdyś hulatyk i obrazy Bożej.

Jakże aktualną rolę tego Zakonu, jeżeli dzisiaj możemy dosłownie powtórzyć życzenia ongiś, przed 300 laty wypowiedziane przez fundatora Praca: „Wielebne Matki, jakoście dbały, dbajcie o P. Boga, a nas ratujcie modlitwami swymi, patrzyłem na tak wielu królów i monarchów, a na ich groby patrzę; jakoby ich nie było, w proch się rozsypali; tak będzie ze mną... a dusza jako tu zarobi, tak będzie z nią, dlatego prosimy, abyście nas Wielebne Matki ratowały, którzy w rozmaitych okazjach jesteśmy, w których tak prędko może być obraza Boska“.

Dołożmy od siebie na wianek tę piękną modlitwę liturgiczną Kościoła św. ku czci św. Teren. Niech Bóg błogosławi!

„Jako róże rosnące nad strumieniem wód, przynosicie owoc, wydajecie z siebie wdzięczną woń kadzideł, kwilniście jako lilie, a wydawajecie woń, okrywajecie się rozkoszną zielenią i zanuciwszy pieśń chwały, błogosławcie Pana w dziełach Jego“.

Wilno 1939.

J. K.

Kaplica ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus

W dniu 18. grudnia mała wioska Juskiewicze, powiatu postawskiego (Wileńszczyzna) przeżywała podniosłą chwilę poświęcenia Kaplicy ku czci św. Teresy od Dz. Jezus.

Była to uroczystość tym wznioślejsza dla katolicyzmu, że o miejscu, na którym stoi kaplica, trwała walka przez kilka lat pomiędzy

ludnością katolicką a prawosławną.

Historia tej kaplicy sięga czasów przedrozbiorowych Polski. Dawniej na tym miejscu, gdzie dziś jest kaplica, stał drewniany kościółek unicki. Po rozbiorach Polski Rosja przemocą przepisała ludność unicką na prawosławie, a kościół unicki przemieniła na cerkiew.

Kilka lat przed wybuchem wojny światowej cerkiew ta się spaliła. Pozostało puste miejsce, które w niedługim czasie porosło trawą. Nikt nie myślał zaraz o odbudowaniu cerkwi, bo jej nie było potrzeba; była bowiem dostateczna ilość cerkwi przemianowanych z zabranych kościołów katolickich.

W r. 1927 objęli kościół w Miadziole OO. Karmelici Bosi, po upływie 95 lat od kasaty. Obejmując w posiadanie część ziemi, która dawniej należała do klasztoru, postanowili na miejscu, gdzie dawniej był kościółek unicki, wystawić kaplicę, aby w ten sposób odnowić obumartą tradycję.

wojewoda wileński, przyznał to miejsce klasztorowi OO. Karmelitów Bosych i pozwolił wystawić kaplicę.

W dniu 17. maja 1936 r. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kaplicy, przy bardzo licznie zgromadzonej ludności nie tylko katolickiej, ale też i prawosławnej. Budowa jednak kaplicy postępowała powoli z braku funduszy.

Dopiero pod koniec ubiegłego roku zdołano ją pokryć dachem i przygotować częściowo do kultu religijnego. Wykończenie jej całkowite pozostanie na lata późniejsze.

Nowo wybudowana kaplica w Juskiewiczach koło Miadzioła.



W r. 1932 postawili na tym miejscu krzyż, jako zapowiedź budowy kaplicy. W tydzień później ktoś pokryjomu postawił obok krzyża katolickiego, krzyż prawosławny. Gdy katolicy poczęli zwozić kamienie na budowę kaplicy, prawosławni zebrali się gromadnie, przybrali groźną postawę i odrzucili kamienie z miejsca, gdzie miała stanąć kaplica.

Sprawa oparła się o sąd i przechodziła różne koleje. Prawosławni nie dawali za wygrane, szukając poparcia u najwyższych władz, u p. Premiera, a nawet u samego p. Marszałka Śmigłego-Rydza. Ostatecznie jednak w drodze administracyjnej, p. L. Bociański,

W ostatnią niedzielę Adwentu dokonano poświęcenia kaplicy i odprawiono pierwszą Mszę św. przy bardzo niesprzyjających warunkach, bo mróz przechodził 20 stopni.

Że doszło do wystawienia tej kaplicy, to głównie zasługa Przew. O. Ignacego, długoletniego Przełożonego klasztoru miadziolskiego. Nie szczędził on trudu ani zabiegów, dołożył wszelkich starań, by stanęła tam kaplica. Kaplicę poświęcił św. Teresie, błagając ją: „Niech św. Terenia, Patronka Misyj wschodnich poprowadzi wszystko szczęśliwie do końca, aby była większa stąd chwała Boża i pozyskanie dusz dla Kościoła“.

Tym wszystkim, którzy przyczynili się do budowy kaplicy, ofiarując swoją pracę, albo też jałmużnę, jako też i tym wszystkim, którzy przyczynią się jeszcze do jej

wykończenia całkowitego, składa na tym miejscu serdeczne podziękowanie: Bóg zapłać!

w imieniu klasztoru miadziolskiego
O. Jakobi n. b.

X-lecie Sodalicii Mariańskiej Panien przy Ostrej Bramie

Powstała w r. 1928 Sodalicia Mariańska Panien przy Ostrej Bramie w Wilnie obchodziła 30 grudnia ub. roku dziesięciolecie swego założenia.

W dniu tym od rana do późna wieczorem, przeżywały Sodalicki podniosłe chwile. Rano o godz. 8 w kaplicy Ostrobramskiej przed cudownym Obrazem Matki Boskiej zostało odprawione uroczyste nabożeństwo sodalityjne. Mszę św. celebrował P. O. Benedykt, Definitor OO. Karmelitów Bosych, w czasie której śpiewał chór sodalityjny.

Wieczorem w sali Słow. św. Zyty odbyła się akademii, urządzona staraniem Sodalicii. Piękna i obszerna sala zapełniła się licznie zaproszonymi gośćmi. M. in. akademię zaszczylicili swoją obecnością Przew. O. Przeor klasztoru OO. Karmelitów Bosych przy Ostrej Bramie O. Sylwester, oraz P. Ks. Romuald Świrkowski, Dyrektor Akcji Katolickiej w Wilnie, jako przedstawiciel J. Eksc. Ks. Metropolity Romualda Jałbrzykowskiego. Na program akademii złożyły się: zagajenie O. Moderatorki Sodalicii O. Faustyna, Karmelity bosego; sprawozdanie z działal-

ności Sodalicii, które w zastępstwie prezydentki p. H. Ładyżanki odczytała sod. St. Iwaszkiewiczówna; dalej deklamacje, śpiewy chóru sodalityjnego pod kierownictwem p. prof. Leśniewskiego, oraz utwory muzyczne. Następnie zabrał głos ks. dyr. R. Świrkowski, który w imieniu J. E. Arcypasterza złożył Sodalicii życzenia. Zabierali jeszcze głos ks. Bol. Gramz, były moderator Sodalicii i przedstawiciele innych Sodalicyj Mariańskich w Wilnie; w serdecznych słowach składali wszyscy życzenia dalszego, pomyślnego rozwoju Sodalicii. W drugiej części akademii została odegrana sztuczka sceniczna p. t. „W małym domku“, ułożona przez sod. J. Frąckiewiczównę.

Przyznać należy, że całość akademii przygotowana dużym nakładem pracy, wypadła artystycznie. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu sodalityjnego i wspólną fotografią. Wszyscy obecni odnieśli miłe wrażenie, toteż opuszczali salę w podniosłym nastroju.

Kochanym Sodaliskom „Szczęść Boże“ w pracy na dalsze lata!

(f).

Serce Marii to najpewniejsza ucieczka w niebezpieczeństwach.

Brat Gracjan ś. p. Ks. Dr Gerard Szmyd

W kilka dni zaledwie po śmierci nieodżałowanego ś. p. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza, spoczął na cmentarzu Obrońców Lwowa ś. p. Ks. Dr Gerard Szmyd.

Ogromne rzesze, towarzyszące pogrzebowi, głęboki żal wszystkich, płacz nieutulony wielu, wskazywały, kim był Zmarły.

Trudno w ramach tego wspomnienia przekazać dokładny obraz życia tak bogatego w cnoty i zasługi, powołanego Bożym wezwaniem na służbę wierną do chwały w niebiesiech. Pragniemy tylko małą wiązanek naszych wspomnień rzucić na mogiłę Tego, z którym tak silnie złączyły nas wspólnie przeżyte lata.

Lata młodości

Urodzony w r. 1885 w Krościenku Wyżnym koło Krosna, najmłodsze lata przebył w domu ojcowskim, wśród niezmiernie kochającej się rodziny, z której, prócz Niego dwie siostry oddały się na wyłączną służbę Bogu. Przykład i nauki świętobliwych rodziców, ciepła atmosfera miłości rodzinnej, jak również otaczająca Go piękna przyroda podgórska, wywierały silne wrażenie i kształtowały młodą duszę, a szczęście przepełniające serce, przelewało się w liczne, niemilkące pieśni, ku czci Stwórcy i Matki Najśw. Jego piękny głosik, nie tylko echo podawało łąkom i lasom, lecz dominował on stale we wszystkich nabożeństwach, w wielkim kościółku.

Z nieporównanym wdziękiem

i prostotą wracał często, w opowiadaniach swoich do wspomnień z lat dziecińczych.

Po ukończonej szkole powszechnej uczęszczał do gimnazjum w Krośnie. Kolega z ławy szkolnej wspomina, że apostołem był od najwcześniejszych już lat swą niewymuszoną powagą i przedziwnym taktem przy bujnej wesołości młodzieńczej. Wywierał tym wielki wpływ na kolegów. W Jego obecności milkły wszystkie nie stosowne żarty, i każdy bezwiednie musiał uszanować Boga zamieszkującego czystą duszę chłopięcą.

Po chlubnie złożonej maturze powrócił do rodzinnej wioski. Młody, zdolny, niepospolitych zalet umysłu i serca, miał przed sobą jasne drogi życia. Powołanie kapłańskie tliło w Jego duszy, nie zwierzał się jednak rodzicom, nie wiedząc, czy mogą Go kształcić dalej, czy raczej, nie będą potrzebowali Jego pomocy na starość.

Powołanie

Pewnego razu, pracując w pobliżu domu, przysłuchiwali się rodzice grze syna na skrzypcach, stanowiącej po śpiewie najmiłą szą Jego rozrywkę. Snać wyczuli w żalonych tonach, jakąś walkę czy zmaganie się, bo porzucawszy pracę, zbliżyli się do niego, mówiąc: Synu, nie smuć się! Nie będziemy ci czynić przeszkód, wybierz sobie zawód jaki chcesz, dopomożemy ci“.

W jednej chwili ogromna radość zalała Mu duszę. — „Zostanę księdzem!“ — zawołał.

Bezzwłocznie napisał do Seminarium we Lwowie z prośbą o przyjęcie i w dwa miesiące niespełna już tam był. Do końca życia pozostał już w diecezji lwowskiej.

Lata studiów teologicznych minęły szybko, z wzrastającą codzień bardziej miłością św. powołania. Z okazji obłóczyn jednej z naszych sióstr, przyznał się później, jakim szalonym szczęściem napełnił Go widok pierwszej sułanny i jak trudno Mu było powstrzymać się od radosnych okrzyków.

Kapłan Chrystusowy

Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1910 z rąk ś. p. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego. Prymicje odprawił w Krościenku. Po raz pierwszy otrzymali wzruszeni rodzice błogosławieństwo kapłańskie syna. Co roku podczas wakacji powracał do rodzinnej wioski, zaczerpnąć nowych sił do pracy. Był wtedy wydatną pomocą tamtejszemu proboszczowi, wielkim zbudowaniem i chlubą swoich współziomków.

Po krótkim pobycie w Kałuszu, został wikarym w katedrze lwowskiej, gdzie zwracał uwagę pobożnością i gorliwym spełnianiem obowiązków. Wkrótce też został mianowany katechetą gimnazjum IV im. Jana Długosza i wtedy to nawiązał ten serdeczny kontakt z młodzieżą, który przetrwał aż do śmierci.

W świecie młodych

Młodzież kochał bardzo. Wiedział w niej i szanował przyszłość Kościoła i Ojczyzny. Rozpalić iskrę Bożą w młodych ser-

cach, nie dać jej zagasnąć, podnieść w chwilach walki i zwątpienia, to była Jego praca, żożny wysiłek dnia każdego. Wiedział, że trud nie pójdzie na marne, że wsparci o niewzruszone zasady naszej wiary, wyjdą zwycięsko z wielkich burz życiowych, a wierni hasłom Chrystusowym, ostoją się i wytrwają.

Twardy dla siebie, umiał być



Ś. p. ks. Gerard Szmyd
* 1885 † 1938.

wymagającym od innych i stanowczym, gdy szło o spełnienie obowiązku, lecz równocześnie swoim jasnym spojrzeniem, pełnym radości i mocy głosem, a przede wszystkim przepromienionym miłością sercem, podbił ich serca.

Widywano Go co dzień, jak przed 8-mą rano śpieszył do szkoły. Z rozwianymi połamami płaszcza, wyglądał jak orzeł, a za nim jak stado drobnego plectwa,

biegła gromada gimnazjalistów. Każdy chciał Go powitać, usłyszeć jakieś słówko, zajrzeć mu w oczy i nawzajem być widzianym. Wesoły i żywy jak iskra, brał często czynny udział w wycieczkach szkolnych, po których jeszcze silniej zacieśniała się obojbojna przyjaźń. Młodzież podświadomie czuła w nim nie tylko mistrza - wychowawcę, ale przyjaciela i druha serdecznego i ufała mu bezgranicznie.

Nie mogło też młode harcerstwo polskie zrobić lepszego wyboru, wybierając Go na swego przewodnika. Sam był, jakby uosobieniem wielkich i szczytnych jego ideałów. Dążeniem Zmarłego na tym stanowisku było zszerzować młodzież pod sztandarem krzyża w karne zastępy, gotowe zawsze walczyć o Chrystusa i Jego królestwo na ziemi.

Obrońca

Rok 1918 z krwawą zawieruchą listopadową, zastał Go w Karmelu, w którym, jako kapelan przebywał już od roku. Ileż dowodów życzliwości doznałyśmy wówczas od Niego. Z niezmienną punktualnością przychodził codziennie na Mszę św. często, zwłaszcza w pierwszych dniach listopada pod gradem kul, które przez okna wpadały też do kościoła i na ołtarze.

Z rozbrajającą prostotą i delikatnością oddawał klasztorowi bezustannie tysiączne przysługi, czy to, gdy dowiedziawszy się o bólu zębów jednej siostry, po kilkakroć nadaremnie szukał dentysty w „polskim Lwowie“, czy kiedy wyręczając chorą siostrę furtiankę z narażeniem wła-

snego życia, przywoził wśród gęstej strzelaniny żywność z podmiejskiej wioski, lub węgle ze składu i w wielu innych okazach, zawsze spieszył ochotnie z radą i pomocą.

On to obronił nas od przymusowego świadczenia, gdy wojskowość postanowiła urządzić obserwatorium na wieży kościelnej — przedstawiając, że słaba konstrukcja schodów nie nadaje się i nie utrzyma większych ciężarów (nie bez przyczyny obawiając się, że pragną tam umieścić karabiny maszynowe). — „Przytem“ — dodał śmiejąc się i wskazując dwie siostry okryte dużymi czarnymi welonami — „gdybyście tu weszli, to one dniem i nocą musiałyby tak stać, strzegąc klauzury, bo im to ich konstytucje nakazują“. — „O, jeśli tak“ — zawołali wojskowi — „to nie chcemy ich narażać na takie męczeństwo“.

Innym razem, gdy chciano w klasztorze założyć szpital epidemiczny, zwrócił uwagę władzom sanitarnym na niebezpieczeństwo, grożące publiczności, odwiedzającej kościół.

Mając czas wolny z powodu przerwanej nauki szkolnej, długie wówczas godziny przesiedywał w konfesjonale i widywano często małych „Obrońców“, odchodzących stamtąd z rozjaśnioną twarzą, na bój, na bliską śmierć nierzadko.

Tu był u spowiedzi i u Komunii św. siostrzeniec jednej z Matek, młody Iwo Skalkowski, kilka dni przed bohaterską śmiercią w obronie Persenkówki. I kilkunastoletni Piątkowski, który wychodząc z kościoła, z radością zawołał: „takim lekki po

tej spowiedzi, taki szczęśliwy, gotów na wszystko" — i w parę godzin później padł, zdobywając Sejm. Wielu innych dziś wybitnych postaci w naszym życiu społecznym znajdowało zachętę u tego „ducha młodych obrońców“.

A gdy kościół zamknęło, często jeszcze późno w noc własni uczniowie, nie mogąc „wyrwać się“ wcześniej z posterunków, pukali śmiało do okien kapelarni, prosząc o spowiedź swego katechetę, pewni, że dla nich znajdzie zawsze czas i radę, pociechę i... własną kolację.

Danym Mu było świadczyć w tych czasach rzadki uczynek miłosierdzia, grzebania poległych, gdyż z powodu niemożności dostępu do cmentarza, chowano zmarłych w obrębie domów.

Matka Najśw. strzegła Swego wiernego sługę. Pewnego razu,

gdy późnym wieczorem odmawiał brewiarz w konfesjonale, pobudzony silnym trzykrotnym ostrzeżeniem wewnętrznym, wstał i przeszedł na drugą stronę kościoła. W tej chwili straszliwy huk i łoskot wstrząsnął całym gmachem. Przez dach i sklepienie kościoła wpadł granał, polem drugi i trzeci, czyniąc ogromny wyłom, druzgocąc ołtarz wraz z figurą św. Józefa i konfesjonat, całą nawę zasypując gruzem. Składając dzięki Matce Najśw. za cudowne ocalenie pozostał ks. kapelan przez całą noc w kościele, wczesnym rankiem, wspólnie z przybyłymi ludźmi wynosząc gruz z kościoła, oczyszczając ołtarz z prochu i pyłu, by móc odprawić Mszę św. Sam sprowadził i pilnował robotników, by jak najprędzej przyprowadzić kościół do normalnego stanu. *C. d. n. K. b.*

Przegląd wydawnictw

Anna Zahorska — Ofiara poranna. Chrystusowiec Józef Miękus, Jego życie i walka o Boże ideały. Wyd. II. 1939, Potulice. Nakładem Seminarium Zagranicznego. Str. 230.

Barwnie i żywo opowiedziała nam autorka w tej książce dwie historie: historię młodego, a tak świetnie rozwijającego się Zgromadzenia Chrystusowego dla Wychodźców — i drugą historię życia jednego z pierwszych jego członków, młodo zmarłego kleryka Józefa Miękusa. Splatają się te dwie historie razem i wiążą ściśle. Przed oczami naszymi przesuwają się bujne życie najmłodszego polskiego Zgromadzenia, życie nacechowane zdrowym

entuzjazmem i wielkim umiłowaniem sprawy apostołstwa wśród polskich emigrantów. A życie młodego Chrystusowca, którego Bóg powołał wcześniej, jako „ofiara poranna“, to żywa ilustracja, jak ideały Zgromadzenia kształtowały tę młodą, gorącą i wybraną duszę. Książka powinna dotrzeć do jak najszerszych rzesz młodzieży, bo potrafi wzniecić niejedną zapewne iskrę bożą i niejedno powołanie do apostołstwa.

S. Barbara Żulińska ze Zgromadzenia SS. Zmartwychwstania P-go: **Matka - Obywatelka.** Pogadanki o wychowaniu dzieci. Lwów 1938. Nakład i druk Tow. „Biblioteka religijna“. Str. 157.

Trzydziestopięcioletnia praca wychowawcza autorki daje pewną rękojmię, że wskazówki zawarte w powyższej książce oparte są na głębokim i wszechstronnym doświadczeniu i gruntownej znajomości dziecka. Powstały te pogadanki z pragnienia, by małkom dać jasne i pewne wskazówki, jak dziecko prowadzić do Boga, jak wyrabiać w nim zalety charakteru, a jak tępić wady. Książka, napisana jasno i przystępnie, może stać się wielką pomocą w zbożnym dziele wychowania dzieci.

Siostra Maria Alicja Niepokalan-ka. Kolędy w świetle liturgii. 1939. Połulice. Nakładem Seminarium zagranicznego.

Temat, jaki wybrała autorka w drugim tomiku z cyklu p. 1. „Dojrzewanie pod słońcem liturgii“, jest trudny i może nie bardzo szczęśliwie dobrany. Krytykować kolęd, z którymi zapewne dusza autorki, jak i dusza owego maturzysty, o którym w książeczce mowa, „zrosła się od dzieciństwa“, nie miała zapewne autorka odwagi, a dopatrywać się wpływów liturgii w kolędach — to w największej części wypadkó, rzecz trudna. Naturalnie, że są zbieżności w tekstach liturgicznych i w tekstach kolęd, ale płyną one raczej z jednego tu i tam tematu, aniżeli z zależności kolęd od liturgii. Autorka widzi najwięcej odgłosów liturgii w kolędach: „Wśród nocnej ciszy“ i „Bóg się rodzi“. Inne kolędy wspomina tylko ogólnikowo. Dziwne, że przemilcza może najsilniej z tekstem liturgicznym związane kolędy: „Anioł pasterzom mówi“ i „Pan z nieba i z łona Ojca przychodzi“.

Naturalnie nie było celem autorki wyczerpać całe zagadnienie. Chciała dać tylko krótki, a przystępny zarys.

Przewodnik życia duchowego dla wszystkich z dzieł św. Franciszka Salezego. Z niemieckiego przełożył O. Romuald od św. Eliasza, karmelita bosy. Nowe wydanie opr. X. H. Weryński — Kraków, Księgarnia Katolicka 1939. Str. 128.

Dzieła świętych na ogół nie starzeją się nigdy. Ich rady i wskazówki odnośnie do życia duchowego mają nie przemijającą wartość. Toteż ma swoją wartość i ten mały „Przewodnik życia duchowego“ oparty w zupełności na pismach wielkiego znawcy życia wewnętrznego, jakim był św. Franciszek Salezy. Przekładu „Przewodnika“ od pierwszego wydania, które wyszło 40 lat temu, dokonał karmelita bosy, dziś nieżyjący już O. Romuald od św. Eliasza. Celem jego było dać zwięzłe wskazówki życia wewnętrznego tym, co nie mają czasu na czytanie gruntownych dzieł. To zadanie tym bardziej w chwili obecnej, może spełnić ten krótki, a pełen treści „Przewodnik“.

Do nabycia również w Administracji „Głosu Karmelu“.

Przegląd biblijny. T. II. zesz. 2. O. Maria Józef Lagrange, Kraków 1938.

Ostatni zeszyt „Przeglądu Biblijnego“ poświęcono w zupełności wielkiemu pracownikowi na polu biblistyki, zmarłemu w roku ubiegłym O. Lagrange.

Byłoby to pewnego rodzaju anomalia, że młode pismo, mające do omówienia tyle przeróżnych spraw związanych z Pismem św.

poświęca cały numer wspomnieniom o życiu i pracy jednego człowieka, gdyby nie to, że O. Lagrange przez swoją imponującą pracę i olbrzymie zasługi położone na polu biblistyki w zupełności sobie na to wyróżnienie zasłużył.

O. Dr Aureliusz Borkowski O. T. M. — **Przewodnik po Istambule i Atenach.** Nakł. Kustodii Ziemi Świętej, Jerozolima (1938).

Jasno i popularnie ujęty „Przewodnik“ ma w zamiarach autora służyć tym, którzy z okazji pielgrzymki do Ziemi św. mają

sposobność zwiedzić Ateny i Konstantynopol.

Marian Piłarski, **Związek Młodzieży Wiejskiej (Wici - Znicz-Społem)** wobec religii. wyd. 2. Tuchów 1939, str. 30, cena 5 gr; 100 egz. z przesyłką 3,25 zł. — Drugie wydanie tej ulotki jest najlepszym dowodem jej aktualności i użyteczności.

Zew Chrystusowy. Uchwały I Polskiego Synodu Plenarnego dla wiernych wybrał O. St. Wójcik, Tuchów 1939, str. 32, cena 10 gr; 100 egz. z przesyłką 4,30 zł. — Dla rozpowszechnienia idei synodalnych pomoc znakomita.

Z »deszczu róż« św. Teresy od Dzieciątka Jezus

W miesiącu październiku 1938 zachorowała nam ciężko córka nasza Krystyna. Diagnoza nie została ustalona. Dziecko marniało z dnia na dzień. Lekarze polecili odwieźć dziecko do szpitala, gdzie z braku miejsca chwilowo go nie przyjęto. Zwróciliśmy się o pomoc do świętej Tereni od Dzieciątka Jezus. Obrazkiem Świętej, otrzymanym od brata z Lisieux, dotknęliśmy chora oddając w opiekę Świętej. Po kilku godzinach dziecko ciężko chore zupełnie wyzdrowiało, bez odwożenia do szpitala i po dziś dzień jest zupełnie zdrowe.

Za tę łaskę i cud składamy tą drogą Najśw. Maryi Pannie i Św. Tereni najserdeczniejsze dzięki i polecamy się Jej dalszej świętej opiece.

We Lwowie, w listopadzie 1938.
Aleksander i Józefa Schneiderowie.

Cieszyń. — Wywiązując się z danego przyrzeczenia, że gdy otrzymam stałą posadę, złożę publiczne podziękowanie na łamach Głosu Karmelu, składam tą drogą Matce Najśw. i Jej nieodstępnej towarzysze w czynieniu dobrego na ziemi, św. Tereni od Dz. J. ze serca płynące dzięki, z prośbą o opiekę w dalszym życiu na nowym sta-

nowisku, oraz by moje prośby o nawrócenie się z złej drogi przyjaćół-kolegów nie zostały nie wysłuchane

Antoni S.

Kraków. — Gorące podziękowanie składam św. Tereni od Dz. J. za wyproszenie mi u Najśw. Serca Jez. błogosławieństwa w trudnych egzaminach rocznych, z których wybrnąłem szczęśliwie tylko dzięki Jej przemożnej opiece.

Stanisław Z., stud. A. H.

Lubomk. — Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam z głębi serca najgorętsze podziękowanie Najśłodszemu Sercu P. Jezusa i św. Teresie od Dz. J.

We wrześniu 1938, gdy straszna wojna wisiała w powietrzu, udało mi się z prośbą do Serca Jezusowego i św. Tereni i w nowennie prosiłam o odwrócenie tak wielkiego nieszczęścia, przyrzekając ogłoszenie swej modlitwy i zaprenumerowanie Głosu Karmelu.

I dzięki Bogu w tym samym dniu, w którym zapadła pokojowa ugoda pomiędzy obu państwami, odczuwałam taką radość wewnętrzną, że mi rozsadzała serce. Nawet karta mobilizacyjna, przyniesiona memu bratu nie zdołała tej radości zgasić.

Helena Banasiakowa.

Kochłowiec. — Dziękuję serdecznie O. Rafałowi za szybki powrót do zdrowia, dzięki ziemi z jego grobu, którą przykładalam, oraz św. Teresie od Dz. J., do której odprawiłam nowennę o uzdrowienie ucha, co też i nastąpiło w dzień jej święta. *Emilia Himmel.*

Gostyni. — Za wszystkie łaski i dary otrzymane od Praskiego Dziec. J. składam pokorne i serdeczne podziękowanie.

S. Teresa III Z. k. b.

Smagorzewo. — Byłam 9 lat ciężko chora na serce. Przez cały czas modliłam się gorąco do cudownej M. B. Gostyńskiej, choć lekarze nie robili nadziei wyzdrowienia. Pewnej niedzieli wyjechałam do klasztoru OO. Filipinów do Gostynia, gdzie przystąpiłam do spowiedzi i Komunii św., do której prowadziło mnie 2 panów, a od której wróciłam już o własnej sile. Odtąd jestem zupełnie zdrowa, za co M. B. Gostyńskiej pokorne i serdeczne dzięki. *J. Kordusówna.*

Kraków. — Serdeczne dzięki św. Tereni za usunięcie bólu z ramienia, który odczuwałam przez 10 lat tak, iż przeżegnać się nie mogłam, a który ustał w 7 d i u nowenny, oraz za drugą łaskę, jakiej doświadczyłam od tej Świętej. Chodziło o zmianę na lepsze pewnej trudnej i przykrej dla mnie sprawy, co też i nastąpiło. *N. N.*

Mokre. — Wywiązując się z obietnicy składam publiczne podziękowanie N. Sercu Jez., M. B. Bolesnej, św. Franciszkowi, Antoniemu, Annie i Tereni za przywrócenie zdrowie i proszę o dalszą opiekę. *I. Szczyrba.*

Grudziądz. — Wdzięczna jestem niezmiennie O. Rafałowi za wysłuchanie prośb mej rodziny do niego zanoszonych w czasie choroby i operacji ucha mej siostrzenicy i uleczenia rąk mej matki z liszaju, gdy odprawiliśmy nowennę i przykładałyśmy ziemię z jego grobu.

S. Bronisława, zmarłychchwst.

Lwów. — Dziękuję św. Teresie od Dz. J. za ochronę domu i mnie od okradzenia.

Józefa, Jadwiga i Stanisł. Siemiaszkowie.

Chełmek. — Dziękuję św. Teresie od Dz. J. za wybawienie mnie od opresji sądowej. *Soroka Tomasz.*

Nowy Bytom. — Z podziękowaniem Najśw. Sercu P. Jez., M. B. N. Pomocy, Czeig. ks. Janowi Berthier'owi za wysłuchanie prośby w bardzo ważnej sprawie.

M. P.

Krzeszowice. — W podzięcie N. Sercu Jez., M. Najświętszej i O. Rafałowi za otrzymane łaski N. N.

Brzezie n. Odra. — Św. Teresie od Dz. J. dziękuję za otrzymane łaski.

Cieślik Julianna.

Panu Jezusowi mogiłańskiemu składam z całego serca podziękowanie za łaskę przejścia z klasztoru czynnego do klasztoru klauzurnego, pomimo wielkich trudności. Pomóż mi Panie wypełnić Wolę Twoją.

J. J.

Na fundusz wydawniczy.

Zł: Stanisław Z. Kraków 2 (na biedne dzieci); Emilia Himmel. Kochłowiec 1; J. Szczyrba, Mokre 2; Soroka Tomasz, Chełmek 1; Nowy Bytom, M. P. 3; Elsterówna Kazimiera, Krzeszowice 1; Cieślik Julia, Brzezie n. Odra 2; Zofia Karpowicz, Warszawa 3; Anna Bednarz, Rajcza k. Żywca 3; Jadwiga Bajura, Kostuchna 3; Katarzyna Borus, Warszawice 2; Ludwika Kunzekowa, Jarosław 1; N. N. Chorzów 9; Agnieszka Kopińska, Szaflary 1; Helena Banaśiakowa, Lubomek 5; N. N. Kraków 2; Kazimiera Bielińska, Tezew 5; Szyguła Elżbieta, Zakopane 2; Szarówna Gertruda, Mikołów 2; Maria Boczoł, Warszawa 4; Stanisława Warczyńska, Pleszew 1; G. M. Bronisława, Chicago 1 dol. (podz. za łaski otrzymane w zeszłym roku); Imielin N. N. 5.

Módlmy się za naszych Zmarłych Trzeciego Zakonu:

Anna Hachuta (Teresa od św. Józefa) † 28. IX. 1938, lat 63 w Zak. 18.

Czytelników Głosu Karmelu:

J. Emin. Aleksander Kakowski, Warszawa — Henryk Kaden, Przeshirewice — Maria Śmietanowa,

Sucha — Wojciech Styś, Łańcut — Stanisław Sternalski, Wadowice — Sikora Katarzyna, Klausberg, Niemcy — Maria Materowa, Kraków — Zofia Gruszka, Jankowice — Józefa Kuryłowicz, Krzeszów — Anna Kryńska, Warszawa — Władysław Klimaszewski, Koło — Maria Zelinka, Ligota — Kostanecka, Kraków — Aniela Dzierżyńska, Lwów.

Za członków Chór. Marianańskich

Dobromil — Michalina Bielanova, Anna Swidzińska, Maria Wójciki Anna Żuk.

Ofiary na Misję Karmelitańskie złożyli:

Żł: Teresa Kłeczek, Czarna 10; przez A. B., Andrychów, dla O. Hipolita 20; Karmelici - Czarna 10; NN. Wadowice 5 i M. Olechowa dla O. Hipolita 2; Karmelici-Wadowice 5; O. Sz. Zory, na wykup dziecka dla O. Hipolita 50; NN. Zory dla biednych studentów 20; 3 Zakon Karmelitański, Chorzów 15; Florentyna Labus, Mikołów 6; przez SS. Karmelitanki Bose, Lwów: p. Martini 24; p. Müllerówna 12; p. Kwiecińska 6; p. Machowska 25; p. Jędrzejewska 5; p. Miśszewska 2; skarbonka w rozmównicy 15; puszki w sklepach 11; Maria Laskowiecka, Warszawa znaczki poczt. NN. Cieszyn 2; Ł. Kosiedowska 3; M. Nowak 2; M. Nowak 2; M. Korbańska 2; Anna Gruca, Chicago 1 Dol.; Fr. Filipczyk, Chorzów 6; Elżbieta Sobczyk, Piekary Śl. 8; R. Błaszczykówna, Bieruń 6; NN. 1; Amelia Maczulis, Warszawa, na wykup dziecka 25; Z. Karpowicz,

Warszawa 4; Br. Winnerowa 50 gr; St. Karasińska 2; M. Kojder 2; Aleksandra Olińska, Częstochowa 6; A. Początek 2; Agn. Stachoń 1; NN. Lubaczów jako wotum 5; Ł. Kaszubowska 2; Fr. Ochman 20 gr; J. Sojka 1.20; Aniela Zwan, Warszawa 10; Anna Niesłona, Chorzów 5; Teresa Kapcia, Chicago, na wykup dziecka 26; kółko misyjne SS. 3 Zakonu Karmelit. Kraków 68; „Chóry Mar.” Dobromil 95.05; Kraków 91; Orzegów 46.75; Andrychów 43; Wilno 32; Szopienice 24.30; 3 Zakon Karmel. Poznań 21.90; Czarna 20; Wadowice 15; Zawoja 13.50; Gierałtowie 10; Sucha 10; Tomice 10; Siemianowice 6; Katowice 5.60; Mysłowice 5; Miadziół 3.50.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelatorom i Członkom „Chórów Mar.” najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco o dalszą pracę i ofiarę dla Misji Karmelit., zwłaszcza dla naszego Misjonarza - Polaka, O. Hipolita — O. Zelator Misji Karmel. w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. — Konto w P. K. O. Kraków 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelatorów i Członków „Chórów Mar.” odprawi się Msza św. dnia 2 lutego, tj. w uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej.

Ofiary na beatyfikację Sługi Bożego O. Rafała Kalinowskiego złożyli:

Anna Ryś, Michałkowice 3; Anna Gruca, Chicago 1 Dol.; Teresa Andrzejkiewicz, Warszawa 1; Anna Kozłowska, Jedwabne 5; NN. 50 gr; Maria Korbańska, Poznań 2; Przew. Ks. Wodarz 3; NN. 65.

„GŁOS KARMELU” KRAKÓW UL. RAKOWICKA 18

P. K. O. Nr 407.212. Telefon 165-40.

Miesięcznik wychodzi pod koniec każdego miesiąca w objętości 40 stron.

Prenumerata roczna; w kraju od 3—5 zł; w Ameryce 1 dol.; we Francji 20 fr; w Czechach 25 kor. we Włoszech 15 lir

Za artykuły niezamówione nie uiszczą się honorarium, rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca. Przedruk art. bez uprzedniego pozwolenia Redaktora prawnie zastrzeżony. Przesyłając ogłoszenia i podziękowania należy załączyć ofiarę na kosztu druku.

Za Redakcję odpow. O. Bernard od Matki Bożej, za Administrację O. Paweł od św. Piotra Cenzorzy zakonnici: O. Jan Kanły i O. Paweł. Cenzor władzy kośc. ks. Dr Karol Kozłowski.

SALVIS DECRETIS URBANI VIII

Za pozwoleniem władzy duchownej i przełożonych zakonnych.



Z WYDAWNICTW GŁOSU KARMELU

Na Wielki Post polecamy:

NAJBOLEŚNIEJSZA — *Napisał O. Bernard od M. B. C. D.* Rzewne i głębokie rozmyślania o cierpieniach najniewinniejszej z niewiast, wnikliwe odtworzenie przeżyć najboleśniej Matki w czasie męki jej Boskiego Syna. Str. 200 — cena 2 zł, opr. 2.50.

PRZEWODNIK ŻYCIA DUCHOWEGO dla wszystkich. Z niemieckiego przełożył O. Romuald, karmelita b. Nowe wydanie. Krótkie, zwięzłe, lecz praktyczne i głęboko sięgające w życie wskazania i nauki, zebrane z dzieł św. Franciszka Salezego. Niezmiernie pożyteczna ta książeczka będzie zwłaszcza dla osób pochłoniętych wirami pracy i zajęć. Stron 128 — cena brosz. 60 gr. opr. 1.20.

PRZEZ MARIĘ DZIEŁO BOŻE. *Napisała S. Maria-Alicja niepokalanka.* Głębokie rozdziały tej książki odtwarzają nam ofiarę najczystszej serca Marii podjętą dla naszego zbawienia. Rzecz bardzo aktualna na czas Wielkiego Postu, zwłaszcza na święto Zwiastowania. Stron 64 — cena 70 gr.

Ostatnie nowości!

MIŁOŚNIK PRZESZŁOŚCI. — Ś. p. ks. Władysław Staich. oblat zakonu OO. Karmelitów Bosych. Szkic biograficzny opracował O. Jan Kanty, działalność pisarską — O. Bernard od M. B. Broszura ta przedstawia nam świetlaną postać znanego w Polsce mariologa, kaznodziei i historyka. Str. 64. 50 gr.

WIELKA URSZULANKA. — (Na wyczerpaniu). Doskonały szkic odtwarzający duchowość ś. p. M. Cecylii Łubieńskiej, został b. przychylnie przyjęty w sferach inteligencji katolickiej. Str. 32 (duży format) 50 gr.

»GŁOS KARMELU«, KRAKÓW RAKOWICKA 18.